



NA STRAŻY

„NA STRAŻY SWEJ STAĆ BĘDĘ; PRZYSZEDŁ PORANEK A TAKŻE I NOC - Izaj. 21:12 Abak. 2:1



„I będzie sędził między narodami i będzie karał wiele ludzi. I przekuje mleczę swe na lemieszę, a włócznię swe na sierpy, nie podnieśli naród przeciw narodowi mleczu, ani się będą ćwiczyć do bitwy“

Izaj. 1 : 6

Izaj. 2 : 4

Chzpt ZG Trzebinia 1906 6 2 59 3000

Rok 1959



Nr 1 (3)

N A S T R A Ż Y

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA PANA I WYPEŁNIAJĄCYCH SIĘ PROROCTW BIBLIJNYCH W HISTORII ŚWIATA

Redaguje: kolegium redakcyjne

Wszelką korespondencję i uwagi krytyczne, jak również i słowa zachęty w postaci ciekawych materiałów i artykułów, prosimy kierować na adres sekretarza redakcji:

br. Kaleta Stanisław

Myślachowice 48

pow. Chrzanów

10 prawideł szczęścia

Aby być szczęśliwym w życiu, należy stosować się do pewnych rad, które — ujęte w dziesięcioro prawideł — podajemy niżej. Warto je zapamiętać.

1. Obcuj z ludźmi o pogodnym nastroju.
2. Myśl o dobrych i jaśniejszych stronach życia, abys mógł zapomnieć o przykrych.
3. Nie żądaj od życia za wiele.
4. Naucz się zwalczać gniew, mściwość, chciwość i inne namiętności, aby mieć spokój wewnętrzny.
5. Szukaj zadowolenia w sprawianiu innym szczęścia.

6. Miej w życiu szlachetne cele.
7. Szanuj swe zdrowie.
8. Pamiętaj o tym, że pracą wytrwałą będziesz mógł dożyć do lepszego jutra.
9. Nie narzekaj, nie poddawaj się trosce i zniechęceniu, panuj nad nerwami. Powtarzaj sobie — cóż mi pomoże troska i zmartwienie? Zawsze tak być nie może i wreszcie musi przyjść jakaś zmiana na lepsze.
10. Tak, jak dziecko cieszy się małą częsteczką dobra, tak i ty naucz się poprzestawać na małym i nie żądaj za wiele.

Kaznodzieja, który nie zadawał zboru

Pewien zbór był bez kaznodziei i postanowił powołać nowego. Wybór kaznodziei jest dla zboru ważnym momentem. Powstało pytanie: kto będzie tym nowym kaznodzieją? Zborownicy spodziewali się znaleźć lepszego kaznodzieję od dotychczasowego. Należało więc zachować ostrożność.

Jeden z przewodniczących sąsiedniego zboru postanowił zbadać, jakiego kaznodzieję zbór sobie życzy. W związku z tym napisał list, jakoby od współubiegającego się kandydata na urząd Kaznodziei i przeczytał go na posiedzeniu rady zborowej. Treść listu brzmiała:

„Bracia i Siostry! Słyszałem, że wasz zbór poszukuje kaznodziei i tym się zainteresowałem. Mam pewne kwalifikacje, które na pewno ocenicie. Dana mi jest łaska głosić Słowo Boże w mocy i mam też pewne sukcesy na polu li-

terackim. Wszyscy twierdzą, że jestem dobrym organizatorem. Istotnie miałem dużo powodzenia w prowadzeniu zborów w wielu miastach. Są jednak ludzie, którzy mają mi coś do zarzucenia. Mam już przeszło 50 lat i nigdy nie byłem dłużej w żadnym zborze jak 3 lata. Niektóre z nich musiałem opuścić po spowodowaniu w nich niepokoju. Jeśli mam być szczery, muszę też wyznać, że byłem 3 czy 4 razy w więzieniu, ale nie dlatego, że naprawdę coś złego zrobiłem. Moje zdrowie pozostawia wiele do życzenia, ponieważ dużo pracowałem fizycznie, zarobkowo. Zbory, którym służyłem, były małe, aczkolwiek znajdowały się w dużych miastach. W niektórych z nich miałem trudności z przełożonymi innymi wyznawcami, którzy stawiali mnie przed sędziów i kilkakrotnie dotkliwie pobili.

Dokończenie na przedostatniej stronie okładki.

N A S T R A Ż Y

Organ Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego

1959

STYCZEŃ — LUTY

Nr 1 (3)

„ROK NOWY”

Złoty tekst:

Pójdźcież, a oglądajcie sprawy Boże, straszny jest w sprawach swoich przy synach ludzkich. Obrócił morze w ziemię suchą. Panuje w mocy Swej na wieki oczy Jego patrzą na narody, odporni nie wywyższą się. Błogosławcież narody Boga naszego i ogłaszajcie głos chwały Jego iż zachował przy zdrowiu duszę naszą, a nie dał się powinąć nodze naszej. Albowiem doświadczyłeś nas o Boże! Wyplawiłeś nas ogniem, tak jako srebro pławione bywa”... Psalm 66:5—10.

Znów minął rok. Jakże niemile jest dla człowieka słowo „minął”!... Ono zawiera w sobie wspomnienie o beznadziejności całej ludzkości, ono przypomina fakt, że życie nasze jest mgnieniem oka w wieczności i że każdy przeżyty rok koniec końców jest oderwanym kuponem z naszego czeku życia. Dziś większość właścicieli czeków życia posiada tylko 30—40 takich kuponów i jedyną pociechą dla ludzkości jest to, że wcale nie wiedzą kiedy nadarłi ostatni odcinek na ich kalendarzu życia. I ty drogi czytelniku i ja tego nie wiemy i tak jest dobrze!... Lecz staje się nam rzeczą jasną, że słowo „minął” jest natrętnym ostrzegaczem, który szczególnie przy końcu starego roku przywodzi nam na pamięć:

Wiele sposobności niesienia pomocy minęło!
Wiele sposobności niesienia radości współbraciom minęło!
Wiele sposobności ćwiczenia się w umiarkowaniu i karności minęło!
Wiele sposobności szlachetnego myślenia i postępowania minęło!
Wiele sposobności znoszenia cierpień z poddaniem minęło!
Wiele sposobności pogłębiania znajomości Woli Bożej minęło!

Wiele sposobności zdobywania wartości wiecznych minęło!

Trzysta sześćdziesiąt pięć dni minęło. Zaiste niejedno zdarzenie stało się przed oczami naszego ducha. Niejedna słabość, niejedne niedomaganie przypomina nam, że teraźniejszość nie może zadowolić naszego życia, że ono domaga się treści, domaga się celu, wszak, tego mu nie dostaje. Chyba, że ktoś uważałby spanie, jedzenie i używanie — za treść i cel ludzkiego życia.

Niektórzy mówią o wysokim zadaniu swego życia. Owszem życie wielu może obfitować w obowiązki i wielu wytknęło sobie cel życia, który stara się osiągnąć. Lecz jest rzeczą doświadczoną, że nie osiągnięcie celu, lecz dążenie do niego stanowi dla człowieka zadowolenie. Bo gdy ledwie osiągnięty jest pewien cel, pożądanemu oku ukazuje się „cel wyższy” i znów zaczyna się ubieganie według słów poety:

„Im więcej ma, tym więcej chce,
Nigdy troski jego nie mileżą nie”!...

Nawet wszelkiego rodzaju czynności upiększające nie zagłuszają braku treści krótkich dni życia.

Szybko mija podniosły nastrój sali koncertowej lub teatralnej. I czemuż nie miałyby tak być?... Wszak nie rzeczywistością, a tylko komedią jest to, czem ludzie mają się, by na kilka godzin zabić szarżyznę nie zadawalającą ich życia.

Dni minęły a nie dały tego co miały dać — nie dały treści życia ani odpowiedzi na pytanie o jego cel. Człowiek zna cel, lecz jest nim tylko beznadziejny koniec jego drogi — jest nim śmierć i grób!...

To, drogi Czytelniku jest mądrością i filozofią mędrców tego czasu. Oni nie potrafili dać Ci innej pociechy. — „Umarł i przeminał na zawsze” jest ich lakoniczna odpowiedź. Czy ona Cię zadawała?... Czy szukasz lepszego powia-

domienia? — Prawda, że słowo „minął”, rozpatrzone z ludzkiego punktu widzenia, jest beznadziejne i bolesne... Rozpatrzmy je teraz z punktu widzenia Boskiego, biblijnego.

Sześć tysięcy lat ludzkość dźwiga na sobie, w Edenie rzucone przekleństwo: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleb...”

W tym tkwi przyczyna drogi człowieka, przy końcu, której słyhać tylko „minął”! „...Aż się nawrócisz do ziemi”. Wiek za wiekiem upływał, pokolenie za pokoleniem zstępowało do grobu, a wciąż jeszcze na wskutek tego wyroku dzwonią dzwony przez ludzi wzniesionych świątyni; one brzmiały żałobnie, albowiem ci, którzy sprawiają, że one dzwonią, też nie umiały powiedzieć nic ku pocieszeniu oprócz „minął”... O, gdyby wiedzieli i wierzyli, co głosi owa stara księga czcigodna, Biblia, tedy wykrzykiwaliby radośnie, że „minął” i że przybliżył nas do Królestwa Jego świętego każdy miniony Rok... O, jaką radością jest wiedzieć i pojmować i wierzyć, że ograniczenie ludzkiego szczęścia i życia, spowodowane przez węzła, przez grzech, skończy się, że nie długo nie będą już płynąć łzy pożegnalne, że śmierć już nie będzie rozcinać żadnego węzła miłości. „A śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani bólesci nie będzie”... Obj. 21:4... Izaj. 25:7—8. „Nasienie niewiasty potrzebie (węzłowi) głowę” ...brzmiała już obietnica, gdy został wydany wyrok.

Oczy nasze widzą obecnie poranek. Światło znajomości, które staje się coraz jaśniejsze, pokazuje uciemionemu światu Królestwo Boże. Tęsknie oczekującym w miłości uczniom Swoim: „co za znak obecności Twojej”?... wskazuje na mające przy końcu wieku nastąpić wojny, głody, mory i trzęsienia ziemi. Mat. 24:3—7. Jeżeli więc widzimy, że dziś walą się rzeczy tradycyjne, mamy powód radosnym sercem stwierdzić: „Minęły — zdążamy do Królestwa Bożego”. Gdy dni mijają i lata staczają się w morze wieczności, nie ronimy łez za nimi, lecz radośnie wykrzykujemy: „Minęły, minęły — nastaje wiek złoty”... Choć patrząc za siebie dostrzegamy niejedno bolesne wydarzenie, jakie nas spotkało na drodze doświadczenia z grzechem i jego złymi następstwami wraz ze śmiercią, to jednak wzrok pełen jest nadziei.

Umilowani Bracia i Siostry, chociaż Nowy Rok jest dla nas wielką niewiadomą, to jednak czy on będzie dla nas szczęśliwy, od nas samych

tylko zależy. Mówi św. Ap. Paweł, że tym którzy miłują Boga wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu” Rzym. 8:28. To co przeszło zapomnijmy, uwiecznijmy w swej pamięci tylko rzeczy naprawdę wzniosłe, za które podwaja się nasza cześć ku Bogu i nasze ku niemu zaufanie. Niejedno bliskie nam serce i droga nam postać nie wkracza razem z nami w progi Nowego Roku, uczucie nasze wspomina o nich a łączy się z tymi wszystkimi żywymi, którzy złączeni z nami wspólną wiarą strudzeni szepczą „Przyjdź Królestwo Twoje”...

Ostrzegamy Was przed zwątpieniem i niewiarą i przed zeświecczeniem. Przypominamy Wam „że Sam Pan z trąbą i okrzykiem zstąpił z nieba” 1 Tesl. 4:16, aby obudzić swych wybranych, że rozpoczął dzieło „kruszenia posągu”, a Królestwo Jego mały kamień wnet urosnąć w Górę, że Trąba Jubileuszu niosąca wołanie o wolność, o pokój, o wiedzę, o szczęście i o życie — rozbrzmiewa nad narodami, że końcowe dzieło żniwa wiąże kłosał w snopy przeznaczone ku spaleniu, pszenicę do gumna wzywa...

I narzekają wszystkie pokolenia Mat. 24:30. I rozgniewały się narody, — Obj. 11:18. Bo przyszedł czas sądu Pańskiego Obj. 14:7...

I dlatego jakimiż my tedy mamy być w świętych obcowaniach i pobożnościach? Rok, który jest przed nami winien nas jeszcze więcej uświęcić i przygotować na spotkanie z Oblubieńcem a wstyd niech będzie stróżom, którzy każą spać „kapłanom dnia siódmego”...

Zespoleni jednością wiary z zaufaniem w opiekę Ojcowską wkraczamy w progi Nowego Roku i życzymy wszystkim Czytelnikom łask i błogosławieństw Bożych, abyśmy mogli jeszcze więcej promieniować miłością, wiarą i prawdą!

„Pan jest co dobrego w oczach Jego niech czyni”. 1 Sam. 3:18.

I znowu rok
Zginął w czasie otchłani,
Znow jeden krok
Bliżej życia przystani.
Nastaje dzień,
Co nowy okres znaczy,
Wnet zniknie cień
I smutku i rozpaczyl...

Oszukiwanie Boga

DZIEJE APOSTOLSKIE 5:1—11

„Przetoż złożywszy kłamstwo, mówcie prawdę każdy z bliźnim swoim” — Efez. 4:25.

„A gdy ludzie zasnęli przyszedł nieprzyjacieli i nasiał kłosał,” tak nam wyjaśnia przypowieść naszego Pana. Gdy apostołowie zasnęli przeciwnik Boży miał nieskrępowaną rękę do zasiewania ziarna błędu, poczym uprawiał w kościele klasę kłosał, jaka się w następstwie tego wyłoniła. Lecz za czasów naszej lekcji, tuż po Dniu Pięćdziesiątnicy warunki były odmienne. Apostołowie jeszcze żyli i jako przedstawiciele Pana używali specjalnej władzy, która im była udzielona do zasiewania tylko dobrego nasienia utrwalając kościół i przeszkadzając przeciwnikowi w jego pracy zasiewania kłosał, czy błędów w kościele pierwotnym. Lekcja nasza ilustruje metodę jakiej Pan używał działając przez apostołów, aby utrzymać pierwotny kościół wolny od hipokrytów i błędów.

Według poprzedniej lekcji częściowa komuna interesów i posiadłości na korzyść ogółu była wprowadzona na początku wieku Ewangelii pomiędzy wierzącymi. Pewna liczba wiernych posprzedawała swe posiadłości, przelewając kapitał do wspólnego funduszu. Szczególna wzmianka jest podana w Dziejach Apostolskich 4:36 i 37 o Josesie. Był on jednym ze wspaniałomyślnych braci, którego szczodrość i pomoc w kościele była ogólnie uznana tak, że pomiędzy wierzącymi miał on nowe imię — Barnabasz, co się wyklada „syn pociechy”, czyli dający otuchę i pomoc.

Chociaż nie było przymusu do sprzedawania swych majątków i oddawania pieniędzy do wspólnej kasy, to jednak fakt, że, którzy tak czynili byli wysoce cenieni w kościele, jednocześnie było to sidłem dla innych, mianowicie dla tych, którzy nie posiadali prawdziwego ducha usłużności i poświęcenia, lecz pragnęli mieć uznanie braci. Ananiasz i Safira, żona jego, byli z owej klasy, pragnącej mieć uznanie w kościele, lecz nie posiadającej prawdziwego ducha poświęcenia. Mieli oni majątek, którą zdecydowali sprzedać. Chcąc uchodzić przed wierzącymi za świętych, podobnych do Barnabasza udawali, że oddają do ogólnego funduszu całkowitą sumę, jaką otrzymali ze sprzedaży

swej majątków. Okazało się jednak, że ich sposób myślenia był obłudny, ponieważ po kryjomu umówili się ująć część z onych pieniędzy na przyszłe nieprzewidziane wydatki, a jednak, aby uchodzić, jakoby poświęcili całą sumę.

Niesprawiedliwość ich postępków została objawiona. Jak apostoł Piotr powiedział, że majątków należała do nich, a gdy ją sprzedali, mogli uczynić z pieniędzmi swymi co chcieli; lecz powinni byli być przede wszystkim szczerzy w tej sprawie. Gdyby zechcieli dać dziesiątą część lub połowę, lub też i całą sumę, była to jedynie ich sprawa w tym, i nikt nie miałby w tej sprawie prawa coś im zarzucić lub krytykować.

Cała niesprawiedliwość polegała na ich obłudzie — dowodząc, że część sumy przyniesiona apostołom była całą sumą, otrzymaną ze sprzedaży ich majątków; było to w celu oszukania kościoła i zyskania pochwały za wielkie poświęcenie, jakiego oni nie uczynili. Takie było ich przestępstwo, i oni tylko tym popełnili grzech, że co obydwójce byli ukarani śmiercią.

Napisane jest, że „przyszedł strach wielki na wszystkich zbór” — w rezultacie było wielkie uznanie ku Bogu i apostołom, jego przedstawicielom. Z okoliczności tej wynika lekcja dla wszystkich, że poświęcenie się Panu jest czymś więcej jak tylko formą. Było to lekcją nie tylko dla tych, którzy wówczas popierali sprawę Pańską, lecz i dla wszystkich, którzy w przyszłości byli przyjęci do Kościoła, że jeśli kto nie był szczerym, taki nie mógłby rościć sobie pretensji do uczniostwa.

Prawdopodobnie lekcja ta dodatkowo wpływała przez długi czas — podczas życia apostołów. Jednakowoż po śmierci apostołów wielu hipokrytów znalazło się w kościele; jednocześnie Bóg dozwolił na posiadanie wielu fałszywych pretensji owej klasy „kłosał”, co uszło im bez karan. Mat. 13:30. Nie rozumiemy, że Bóg zmienił usposobienie, co do takich charakterów, ale raczej, że sprawa Ananiasza i Safiry była szczególnie wyróżniona, aby służyła, jako lekcja dla całego kościoła.

Czytamy również, że pierwsze przestępstwo nie zachowania sabatu było ukarane śmiercią. (4 Moj. 15:32—36). Chociaż później według

prawa, gwałcenie sabatu nie było karane śmiercią. Nie mamy przeto rozumieć, iż Ananiasz i Safira zgrzeszyli bardziej niż inni z ich klasy, dlatego jedynie, że zostali natychmiast i bezapelacyjnie ukarani.

Ci, którzy wierzą, że wieczne męki są zapłatą za grzech niezawodnie mniemają według logiki, że Ananiasz i Safira przechodzą tortury zadawane przez diabłów i przez długie czasy strasznie cierpią. Tacy niezawodnie zdziwią się, dlaczego hipokryzja wielu w nominalnych kościołach nie została srodze ukarana, i z ludzkiego punktu widzenia nie tylko przedstawiają sobie, że uszli kary, ale, przez swych duchownych kierowników są pobudzani do spodziewania się jak najlepszych korzyści w przyszłości.

Z naszego punktu widzenia jako też z biblijnego na tych dwoje obłudników nie spadła inna kara jak tylko utrata obecnego życia.

Widocznie oni nie należeli do klasy pszenicy, nigdy nie otrzymali ducha św. ale oszukiwali samych siebie, jako też starali się oszukać innych, przeto ich postępek nie dotyczył próby ich życia wiecznego, lecz tylko doczesnego. Oni zostali użyci do zilustrowania zasady i służyli za przykład dla nauki kościoła. Otrzymali oni zupełną karę za ich oszustwo przez utratę doczesnego życia. Co do przyszłości, nasz Pan Jezus kupił prawo do życia dla całego rodzaju ludzkiego i we właściwym czasie sposobność ta będzie dana Ananiaszowi, Safirze i całemu światu, aby była przyjęta lub odrzucona, pod warunkami jasnego wyrozumienia i posłuszeństwa. Ananiasz i Safira są spadkobiercami tych błogosławieństw, jakie spłyną na cały świat, gdy z Ducha św. spłodzony Kościół będzie uwielbiony i rozpocznie pracę błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi.

Szczegóły naszej lekcji nie potrzebują dalszego rozbierania. Wystarczy zaznaczyć fakt, że widocznie apostoł Piotr posiadał dar rozpoznawania duchów (1 Kor. 12:10), i że Bóg pogłębił tę jego znajomość, jaka mu była dana na dowód jego apostołstwa. Posuniemy się następnie do zastanawiania się nad niektórymi lekcjami owego wydarzenia w przeszłości, z których obecnie poświęceni Pańscy mogą korzystać. Lekcja dla nas jest ta, iż Bóg pragnie „prawdy wewnętrznej” — ze serca — a ktośkolwiek nie posiada tej cechy — szczerości, otwartości i prawdomówności — nie może się podobać Bogu, wskutek czego nie może

mieć udziału w chwale, jaka wkrótce będzie dana całej klasie powołanej podczas wieku Ewangelii.

Gdy przypatrujemy się sobie, przychodzimy do wniosku jak niedoskonałe są wszystkie członki upadłego rodzaju ludzkiego. (Ps. 51:6). Gdy zastanawiamy się nad doskonałością Bożą, możemy wyobrazić sobie, że jest tylko jeden przymiot, który może być posiadany przez upadłe ludzkie stworzenie, któryby zasługiwał na Boskie uznanie, z punktu widzenia zasługi Chrystusowego pojednania. Tym przymiotem jest szczerość. Prawdziwy chrześcijanin musi szczerze wyznać, że posiada niedoskonałości i niedomagania. On musi w szczerości uznać, że jego zupełna doskonałość zależy jedynie od Boga przez Chrystusa, a nie pochodzi od samego siebie. On musi szczerze starać się biec do mety, wystawionej przed nim w Ewangelii. On musi szczerze wyznać, że nie może wykonywać tych rzeczy, które by chciał czynić. Musi otwarcie i zupełnie przyjąć sprawiedliwość Bożą w Chrystusie Jezusie, jako przykrycie swoich niedoskonałości. Jesteśmy skłonni wierzyć, że największym grzechem w kościele — nawet pomiędzy poświęconymi — jest grzech obłudy — grzech najbardziej karany przez Boga, jak to dokładnie zilustrowanym było w sprawie Ananiasza i Safiry.

Nie jest to naszym zamiarem przesadzać w tej sprawie i stawiać ją w gorszym świetle niż rzeczywistość ona jest, lecz z naszego punktu widzenia, nominalny kościół jest przepełniony tego rodzaju hipokrytami, którzy do pewnego stopnia sami siebie zwodzą. Ci są kółkiem, czyli imitacją pszenicy.

Czy wszyscy nie mianują się być chrześcijanami? Czy nie wyznają, że postępują śladami Jezusa? I czy nie noszą Jego imienia? Albo nie są rzekomo Jego kościołem, Jego Ciałem oraz czy nie noszą krzyży i nie idą za Nim? A jednak tak mało z tej nominalnej rzeszy ma zamiar być rzeczywistymi naśladowcami Pana Jezusa Chrystusa. Według tej ilustracji oni wmawiają w innych, że sprzedali wszystkie ziemskie posiadłości i że ofiarowali wszystko, jako dar i przyjemną ofiarę Panu, jednakowoż w rzeczywistości nie mieli nawet na jeden moment zamiaru uczynić czegoś podobnego względem Pańskiej sprawy, zatrzymując dla siebie proporcjonalnie dużo więcej niż zatrzymali dla siebie Ananiasz i Safira.

My nie jesteśmy zdolni sądzić serc, ani też nie zamierzamy tego czynić. My nie możemy nawet dopatrzeć się różnicy pomiędzy ziarnami „pszenicy” a „kółkiem”, lecz ich własne usta sądzą tych, którzy mienią się być pszenicą. Niektórzy z nominalnych chrześcijan, na wysokich stanowiskach w kościele, jako kaznodzieje Ewangelii, powiadają otwarcie nie tylko przez swe uczynki, ale nieraz i słowami, że bezczelnie okłamują swych zwolenników interesów pod pretekstem korzyści i dochodów dla Boga, podczas, gdy niektórzy jawnie głoszą, że nie wierzą w te rzeczy, które ślubowali głosić. Tym sposobem pokazują, że są obłudnymi względem ludzi i siebie, co się dotyczy prawd Bożych. Prawdziwie jest to poważny i straszny stan. Kościół w obecnym czasie, zamiast być uwolnionym od tych obłudników, to ma ich na najwyższych stanowiskach, jako przedstawicieli Pana, którego mówczymi narzędziami mienią się być.

Jak za dni apostołów, tak i teraz, jest to osobista sprawa. Każda jednostka z ludu Pana musi przed samym Panem odpowiadać za obraną przez siebie drogę. Przeto należy wszystkim szukającym uznania, Boskiego pilnie baczyć, aby nie dać się opanować wpływowi obłudy, lecz, aby trzymać swe serca czyste i otwarte przed Panem. Mają baczyć na to, że poświęciwszy się dla Boga i Jego służby, nie mają nic zatrzymywać dla siebie, ale uważać, że ich czas, wpływ, mienie, i życie w zupełności należą do Pana, więc mają używać tych rzeczy, jakoby były Jego, i jak On życzyłby sobie, aby ich używali — jako Jego wierni szafarze. Kto jest szczerzy względem samego siebie będzie szczerzy względem swych bliźnich. Szekspir wyraża się:

„Gdy będziesz szczerym względem siebie, to bez wątplenia, jak następuje noc po dniu nie będziesz fałszywym dla n.kogo.”

Nasz przewodni tekst gruntownie uczy tej lekcji i nie potrzebuje dalszego wyjaśnienia. Jednakowoż powinniśmy ostrzec niektórych przed mylnym pojęciem co do prawdomówności. Niektórzy z całą swą sumiennością mniemają, że są obowiązani odpowiadać na każde pytanie im zadane, powiadając wszystko co tylko wiedzą o jakimkolwiek przedmiocie. Jest to mylne pojęcie. Nie jesteśmy obowiązani przez żadne prawo sprawiedliwe wypowiadać się o wszystkim co tylko wiemy we wszystkich sprawach. Niektórzy ludzie zadają pytania bez żadnego uprawnienia o rzeczach, które nie dotyczą ich interesów. Tacy ludzie nie powinni być zachęcani do zadowolenia ich ciekawości. Naturalnie nie mamy odnosić się do nich szorstko, słowami: „Jesteś pan wścibski, pytania pana są zuchwałe i nie potrzebuję na nie odpowiadać”, przeciwnie łagodna odpowiedź okaże się najlepszą — odpowiedź, z której się tyle dowiedzą, ile zechcemy im powiedzieć, dając do zrozumienia, że dla niewymienionych powodów, nie chcemy im objaśnić znanych nam faktów. Wyjątkiem tej reguły byłby wypadek, gdzie przez zatrzymanie informacji pytający mógłby ponieść szkodę. Miłość bliźniego bez pytania powinna powodować nas do udzielenia wszelkich informacji względem sprawy, o której mamy zupełną wiadomość; w takich okolicznościach, gdzie zatrzymanie informacji mogłoby pytającemu przynieść szkodę, obowiązkiem naszym w takim wypadku byłoby, w zupełności wyjawiać fakty prawdy.

W.T. 2943-VII-VIII-45

Przyjaciel w potrzebie jest prawdziwym przyjacielem

Lekcja z 1 Księgi Samuelowej 20:30—42.

„Wszelkiego czasu miłuje przyjaciel a w ucisku stawia się jako brat” — Przyp. 17:17.

Nie znajdziemy w historii czulszej miłości jak nad tę, jaka łączyła Jonatana z Dawidem. Obaj mieli szlachetne charaktery, skłonne do głębokiej, gorącej miłości, pomimo, że pod wieloma względami różnili się. Dawid był do pewnego stopnia niestały. Karol Reade wyraził się o Dawidzie jak następuje: —

„Charakter Dawida był najobszerniejszy z wszystkich napotykanych w historii. W Piśmie Św. Mojżesz, Elias i apostoł Paweł, a w świeckiej historii Solon, Aleksander, Cezar, Charlemagne, Napoleon i inni, przewyższali Dawida w niektórych zaletach, lecz Dawid posiadał wiele uderzających i odróżniających się zalet, których żaden z wyżej wymienionych mężów nie posiadał. Dlatego nazywam go najobszerniejszym charakterem w historii. Był

on pasterzem, żołnierzem, dworzaninem, czułym przyjacielem, uciekinierem, niewolnikiem, maruderem, generałem, królem, mężem stanu, wygnańcem, kapłanem, prorokiem, świętym, przestępcą i pokutnikiem, był on wszystkim. Jego charakter był harfą o wielu strunach."

Jonatan, syn Saula i następcą tronu izraelskiego, też posiada szlachetne zalety; był wiernym synem, który sam tylko mógł pocieszyć ojca, gdy go spotkał zawód. Był on zdolnym rycerzem i odznaczał się niechwiejącą wiarą w Boga; pod względem religijnym był tak dobrze rozwiniętym jak Dawid. Widocznie zalety szczerości, pobożności i poważania dla Boga, które dostrzegali jeden w drugim, stanowiły podstawę do wielkiej przyjaźni, która tak ściśle złączyła ich serca węzłem przyjaźni i miłości. Zaiste biorąc pod uwagę ten cały opis, zdawałoby się, że Jonatan stał wyżej od Dawida, posiadał więcej miłości. Z tego punktu zapytania, iż miłość jest najgłówniejszą zasadą w świecie, można powiedzieć, że Jonatan był jednym z najwznioślejszych charakterów w świecie, albowiem miłował szczerze nawet ze szkodą dla siebie.

Głęboka przyjaźń dla rywala

Przyjaźń niekiedy opiera się na wzajemnym poszanowaniu, a często ma podłoże samolubstwa. Lecz w wypadku, który rozważamy, samolubstwo jest wykluczone, gdyż byłoby przeciwnie przyjaźni, jest to więc wzór bezinteresownej miłości. Powodzenia i zaszczyty zdobywane przez Dawida stawiały go na popularnym stanowisku, które poprzednio posiadał w znacznej mierze Jonatan. Każde wywyższenie Dawida było przyspasabianiem ludu do przyjęcia go na następcę tronu po Saulu, zamiast Jonatana. Saul i Jonatan spostrzegli to, lecz nie oddziaływało to na obu jednakowo. W Saulu rozbudzało to złość i zazdrość; Jonatan zaś miłował swego rywala, zaraz od pierwszego spotkania, przy której to okazji dał Dawidowi swe książęce szaty i swoją zbroję. Prorok określił to słowami: „Dusza Jonatana spoiła się z duszą Dawidową.” — 1 Sal. 18:1—4. Ich charaktery spoiły się; co jest pięknym określeniem najczystszej i najszczerzej miłości. Aleksander White wyraził się o tym jak następuje: „Gdy pierwszy raz czytałem to, że Jonatan umiłował go (Dawida), jako duszę swoją, pominąłem to jako przesadę, lecz gdy całą tę historię prze-

czytałem powtórnie mówiłem w duchu do świętego pisarza: „Wszystko co napisał jest jasne i nie ma w tym wcale przesady”.

Podstawa do milej przyjaźni

Przyjacielska miłość nie jest cudowną, jest raczej wynikiem pewnych przyczyn. Ten, którego miłujemy, niekoniecznie musi posiadać inne, które wielce cenimy, ale posiadamy w mniejszym stopniu. Każdy z nich musi widzieć w drugim coś co ocenia i uwielbia. Nie tak rzecz się ma z Bogiem; Jego miłość względem nas wyraża się głównie w sympatii. Bóg ocenia nasze dążenia, aby osiągnąć charakter podobny do Jego charakteru. Możemy być pewni, że Jonatana cześć dla Boga przyczyniła się do tego, że w jego sercu nie powstało uczucie rywalizacji, a raczej poszanowanie dla rywala. Zapewne wszyscy przyznamy, że ocenianie woli Bożej i Jego Opatrzności najwięcej przyczynia się do prawdziwej przyjaźni, chroni od ducha rywalizacji i w ogóle jest pomocnym w wyrabianiu charakteru. Wielce nas zadawał, gdy dowiadujemy się, że Ojciec Niebieski jest u steru we wszystkich sprawach ludu swego. Gdy widzimy że inni, podobnie jak i my są pod opieką Bożą, to wielce uspokaja serce nasze i pobudza nas do miłości, łagodności i grzeczności względem drugich, którzy zupełnie oddali serca swoje Bogu i pragną czynić wolę Bożą, nie zważając na swoje lub innych sprawy doczesne.

Bez wątpienia taką była podstawa miłości Jonatana; i tylko na tej podstawie lud Boży może rozwinąć prawdziwą miłość. Musimy miłować Boga z całego serca, z całej duszy, z siły i z wszystkich myśli, zanim będziemy zdolni miłować bliźniego jak samego siebie, życzy mu bogactwa, łaski jak tego pragniemy dla siebie, pod Boską Opatrznością. Jeżeli choćby w przybliżeniu chcemy osiągnąć miłość, którą Bóg wystawił przed Swoimi naśladowcami, jako nowe przykazanie, gdy powiedział: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom i ja was umiłowal”, to tym więcej potrzebujemy tej najwyższej miłości dla Boga. Miłość Jonatana równała się tej chrześcijańskiej miłości ofiarniczej; on radował się, gdy jego bliźni otrzymał Boskie błogosławieństwo, kosztem jego własnej sławy, poważania i władzy królewskiej. Oby taka miłość coraz więcej pomnażała się w sercach nowych stworzeń.

Do nich apostoł mówi: „Niech się chlubi brat niskiego stanu w wywyższeniu swoim a bogaty w poniżeniu swoim.” — Jak. 1:9, 10.

Związek Dawida i Jonatana

Nie potrzeba tworzyć klubu w celu krzewienia miłości Jonatana i Dawida między ludem Bożym. Mamy już organizację, której celem jest jeszcze większa miłość. Głową i ośrodkiem tej organizacji jest Pan nasz Jezus Chrystus, który zachęca do wyrabiania najwyższej miłości i pozostawił nam najwyższy wzór, gdy położył Swoje życie nie tylko za przyjaciół, ale i za nieprzyjaciół Swoich. „Większej miłości nad tę nikt nie ma” — Jan 15:13. Jezus Chrystus, posiadając największą miłość zorganizował stowarzyszenie, którego celem jest zdobyć taką miłość. Członkami tego stowarzyszenia mogą być ci, co chcą być Jego naśladowcami, chcą wziąć krzyż swój i naśladować Go, kłaść życie za braci.

Tylko ci, co poświęcili się, aby być wiernymi Swemu Wodzowi, wiernymi duchowi miłości, wiernymi jedni drugim, jako członkowie Ciała Chrystusowego, mogą być członkami tego stowarzyszenia, czyli członkami „kościół Boga Żywego”, których imiona zapisane są w niebie. Ponadto założyciel naszego stowarzyszenia powiedział, że On jest winnym krzewem, a my latoroślami i że każda latorośl, która nie przynosiłaby w Nim owocu miłości, będzie odłączona od członkostwa w chwalebnym kościele. On dalej zapewnia, że gdy będziemy wierni przymierzu w tym winnym krzewie, to będziemy oczyszczani przez Wielkiego Winiarza, aby przez to rozwinęło się w nas jak najwięcej owoców ducha, czyli owoców winnego krzewu, które są: cichość, pokora, uprzejmość, braterska łaska i miłość. Te owoce muszą w nas obfitować, aby przez to Ojciec był uwielbiony i abyśmy byli godnymi dziedzictwa świętych w światłości Kol. 1:12. Widzimy, że nie potrzeba specjalnej organizacji, bo już jesteśmy członkami, czyli uczniami Chrystusa, złączeni z Nim, jako członkowie Nowego Stworzenia.

Jak można rozwinąć miłość?

Dawid był młodszym od Jonatana i już z natury był obdarzony szlachetnym charakterem, pełnym gorącej miłości, jednak potrzeba było pewnego czasu, ażeby ten charakter dobrze roz-

winął się. Jak już zauważyliśmy Jonatan pierwszy okazał miłość do Dawida i miłość jego była gorętsza, co pobudziło Dawida do odwzajemnienia się. Podobnie Bóg nas też pierwszy umiłował, a następnie w nas zaczęła wzrastać miłość ku Bogu.

Nasza lekcja mówi, że Jonatan starał się zachować pokój pomiędzy swoim ojcem a Dawidem, lecz przekonał się, że jego ojciec zawziął się, aby zabić Dawida, więc starał się ostrzec go, aby uszedł; stosunki bowiem tak się pogorszyły, że dla Dawida było niebezpiecznym znajdować się blisko Saula. Jonatan ostrzegł Dawida w sposób poprzednio umówiony, w polu, w pewnej odległości od pałacu, gdzie Dawid ukrywał się za wielką skałą. Jonatan wyszedł w pole pod pozorem, że idzie ćwiczyć się w strzelaniu z łuku. Wziął ze sobą chłopca, aby ten przyniósł mu strzały z powrotem. Cel jego jednak był, aby dać znać Dawidowi, czy ma uchodzić z tej okolicy, czy ma wrócić do pałacu. Słowa wypowiedziane do chłopca przez Jonatana, „Aż strzała nie jest przed tobą tam dalej” były ostrzeżeniem dla Dawida, że sytuacja dla niego jest niebezpieczną. Następnie, Jonatan oddał łuk chłopcu i kazał mu iść do pałacu, a sam zaryzykował, aby spędzić jeszcze kilka chwil ze swoim przyjacielem. Dawid miał znowu sposobność zauważyć jak gorąco Jonatan miłował go, co okazał już w wieloraki sposób, a ostatnio starał się chronić go od śmierci; a przecież gdyby dozwolił ojcu zabić Dawida to dla niego byłoby korzystniej. Rzadko kiedy można spotkać taką miłość, chyba tylko u świętych. Obawiamy się, że i między świętymi nie wiele się takich znajdzie. Gdy tedy znajdziemy przyjaciela, z którym możemy mieć bliższą społeczność niż z krewnym, to tym bardziej to oceniamy, bo takich jest mało.

Dawid przy spotkaniu się z Jonatanem, pokłonił się Jonatanowi trzy razy aż do ziemi, co według zwyczaju wschodniego oznaczało uszanowanie i uniżoność. Następnie, obaj przyjaciele ucałowali się i obaj płakali; okazało się, że Dawid był bardziej złamany na sercu. Aczkolwiek ufał w Bogu, jednak odczuwał to, że opuszczając pałac staje się wygnańcem i wyrzutkiem społeczeństwa. Miał utracić społeczność z drogim przyjacielem Jonatanem i przez wielu ze swoich rodaków miał być uznany za zdrajcę, czy i bandytę dlatego, że król był przeciwnym niemu. Po chwili Jonatan pierwszy odezwał

się mówiąc: „Idź w pokój, to cośmy sobie obaj przysięgli, przez imię Pańskie, mówiąc: „Pan niech będzie między mną i między tobą, i między nasieniem moim i między nasieniem twoim, świadkiem aż na wieki, trzymać będziemy, (w. 24) i rozstali się, jak zapiski świadczą, aby się więcej nie spotkać, oprócz jednego razu, rok lub dwa lata później, gdy Saul był w pogoni za Dawidem. Dawid był niedaleko, Jonatan (potajemnie) poszedł, aby go pocieszyć, „i posłał rękę jego w Panu” — 1 Sam. 23:16.

Jak wielce Dawid oceniał Jonatana i jego miłość jest po części wyrażone w żałobnym śpiewie — Dawid opłakując śmierć swojego przyjaciela Jonatana, wyraża się następująco: „Bardzo mi cię żal, bracie Jonatanie, byłeś bardzo wdzięcznym, większa była u mnie miłość twoja, niż miłość niewieścia.” — 2 Sam. 1:26. Lecz my, drodzy bracia, wiemy o wznioślejszej miłości nad tę, o której śpiewamy:

Pan z miłości Swojej dał,
Bym ja żywot wieczny miał”.

Miłość różni eca miłość. Pismo Św. mówi, że Bóg nas wpierw umiłował, a nie my Jego, a miłość swą okazał w tym, że Syna Swego dał za nas. Miłość Jezusowa przyciągała nas i zachęcała do odwzajemnienia. Im więcej poznajemy szerokość, długość, głębokość i wysokość miłości Bożej i Chrystusowej, która przewyższa wszelkie pojęcie ludzkie, tym więcej i obficie pomnażamy się w miłości ku Nim. W miarę tego coraz więcej wzrastamy na podobieństwo Boże i miłość nasza pomnaża się nawet do tych, którzy nas nie miłują. Nasza miłość ku nim, pobudza niektórych z nich do miłości, i do większego ocenienia tej zasady, która stoi na daleko wyższym stopniu od miłości ziemskiej, od samolubstwa i od ducha tego świata. Starajmy się wyrabiać tę Boską zaletę w sobie. Zauważmy, że Pismo Święte mówi, iż miłość będzie główną zasadą w świecie w przyszłości, jak również jest główną zaletą Boskiego charakteru, i główną zasadą Boskiego prawa, którego wypełnienie zawiera się w miłości. Rozwijając tę zaletę w sobie, przygotowujemy się do chwalebnego stanowiska, do którego jesteśmy powołani i które pragniemy otrzymać przez uczynienie swego powołania i wybrania pewnym.

Pismo Św. wyszczególnia dwa ostre kontrasty; podczas, gdy miłość Ojca Niebieskiego, Jego Syna i miłość Jonatana jest wystawiona, miłość ziemską.

jako wzór godny do naśladowania, inny wzór charakteru jest przedstawiony w Psalmie, gdzie jakoby nasz Pan mówił o Judaszu: „Także i ten, z którym żył w pokoju, któremu ufał, który chleb mój jadał podniósł piętę przeciwko mnie”. — Ps. 41:10. Starajmy się, aby duch miłości i przyjaźni wypływał z nas ze źródła najwyższej miłości i przyjaźni, którym jest Bóg. Miejmy na uwadze to, co apostoł powiedział o dwóch źródłach, że „słodkie źródło nie wydzielą gorzkiej wody, a gorzkie źródło nie wydzielą wody słodkiej.” — Jak. 3:11, 12. Niech to będzie ustalone w sercach naszych, że jakkolwiek duch zdrady przeciw przyjacielowi lub bratu w żaden sposób nie może pochodzić od ducha miłości. Pamiętajmy, że źródło słodkiej i czystej wody, czyli źródło miłości, nie może wydzieląć gorzkiej wody, czyli złości, nienawiści, gniewu lub sporu. Musimy rozpoznać ten strumień złego, jako wypływający z innego źródła, od przeciwnika Boga i ludzi. W Piśmie Św. te rzeczy są nazwane uczynkami ciała i diabła. Pamiętajmy o tym, że zmiana z usposobienia miłości i przyjaźni do nieprzyjaźni i gorzkości, nie przychodzi momentalnie, ale stopniowo. W sprawie Judasza możemy zauważyć stopniowe odchylenie się, które z początku okazało się w szemraniu, że Pan zaszczycił niektórych; to szemranie wzrastało stopniowo i w tygodniu czasu wzrosło do tego stopnia, że zdradził najlepszego przyjaciela, który już wtenczas kładł życie za niego. Nie zapominajmy, że z natury posiadamy zarodki złego i samolubstwa, które odziedziczyliśmy po naszych przodkach, a pośrednio pochodzą od przeciwnika. Musimy się zawsze mieć na baczności, wyzywać się wszelkiego złego i stale pielęgnować słaby kwiat miłości, aby jej woń wypełniała nasze życie i przygotowała nas do społeczności z Panem, który jest miłością i najlepszym przyjacielem.

Nasz złoty tekst

Dobrze mędrzec powiedział, że „Wszelkiego czasu miłuje przyjaciel”. Kto miłuje tylko chwilami, gdy może coś z tego skorzystać, taki nie wie czym jest miłość. Kto miłuje i jest bratem tylko w dobrych warunkach, a miłość jego „nika, gdy przychodzą prześladowania i przeciwności, taki nie poznał prawdziwej miłości, a tylko pewnego rodzaju samolubstwo, czyli

Bóg zaleca Swoją miłość ku nam; okazał ją nie w sposób samolubny, ale wspaniałomyślny, co Jego wiele kosztowało. Uwolnił nas z niewoli i dał nam przywilej stać się Jego Synami, co wskazuje, że prawdziwa miłość jest zdolna do ofiar. Starajmy się doświadczyć naszą miłość do Pana, do braci, do naszej rodziny, do naszych bliźnich, a nawet do nieprzyjaciół, czy jesteśmy gotowi poświęcać się w ich sprawach, dla ich dobra? Jeżeli zauważymy, że nie poświęcamy się w sprawach Pańskich; nie oszukujemy siebie mówieniem, że miłujemy Pana. Jeżeli nie jesteśmy gotowi znosić cierpień i poświęcać się dla dobra braci i innych drogich nam osób, jeżeli nie jesteśmy gotowi wyświadczyć przysługę nieprzyjacielowi, gdy znajdzie się w potrzebie, nie zwódźmy siebie, że mamy miłość. Pan powiedział, że dobroć, miłosierdzie i zaparcie samego siebie jest jedynym wskaźnikiem miłości w sercu. Jeżeli raz przekonamy się, że jest koniecznym posiadać miłość w sercu, aby być godnym otrzymać miejsce w królestwie, to z pewnością podwoi nasza gorliwość w staraniu się o taki charakter. Jeżeli ponadto wiemy, że tylko ci, co będą mieć miłość w sercu, będą mogli otrzymać żywot wieczny na ziemi, w przyszłości, tedy powinni zrozumieć, że miłość jest główną i najważniejszą rzeczą, którą powinniśmy się starać wyrabiać w naszych sercach. Poniżej podajemy ważne słowa, jakie wypowiedział Canon Farrar: „Drodzy

bracia, miłość, która widzi dobroć i piękność w naturze wszystkich ludzi, pomaga wyrobić dobroć i piękność w własnym charakterze. W wyobraźni tych, co miłują, zwykła istota jest duszą ludzką, chodzącą w przekształcającej chwale ich uczuć. Jeżeli myślisz o kim nisko, czynisz to dlatego, że sam stoisz nisko. Gdyby anioł był z tobą to i tak byś się na tym poznał. W oczach człowieka pełnego złości i zarozumiałości nawet anioł byłby osobą niepokądną. Każda dusza ludzka podobna jest do jaskini pełnej drogich kamieni, do której, gdyby ktoś zajrzał przez mały otwór, wyglądałaby ciemna, ponura i opuszczona, lecz gdyby oświecił jej wnętrze, ujrzaliby ukryte tam skarby. Podobnie jest z człowiekiem, gdy światło Słowa Bożego oświeciło jego serce, wtedy człowiek sam staje się światłością; jego dobre przymioty, podobne drogim kamieniom, zabłysną chwalebny światłem. Jeżeli ci, z którymi obcuje, nie odznaczają się światłością, to dlatego, że nie dajesz im światła, które by ich oświeciło. Wyrzuć z serca brzydką złość, nienawiść, zarozumiałość i przyświecaj miłością, a zobaczysz jak to odbije się na nich, że też będą przyświecać światłością, o jakiej nawet nie myślałeś”.

„Czy to był przyjaciel, czy nieprzyjaciel, Który kłamstwa rozsiewał?

Takiego pytania chyba od dziecka byś się spodziewał”.

W T. 4223—1908-II-49

Głosy trzech znaków

Lekcja z drugiej księgi Mojżeszowej 4:1—9.

Przygotowując lekcje z życia Mojżesza i z jego dwu przedstawień się Izraelitom jako ich oswobodziciela z niewoli Egipskiej, zauważyliśmy, że „te rzeczy przydały się im za wzór, a napisane są dla naomnienia naszego, na których koniec świata (wieku) przyszedł”. (1 Kor. 10:11). Zastanawiając się nad tą sprawą z tego punktu zapatrywania, zauważyliśmy, że owe trzy znaki, przez które Izraelici zostali przekonani, że Boskie wybawienie dla nich zbliżyło się, przy drugim pojawieniu się Mojżesza, musiały być chyba zamierzone, aby figurowały na podobne trzy znaki, czyli świadectwa przekonywujące dla prawdziwych Izraelitów duchowych.

W figurze te trzy znaki, czyli świadectwa, poprzedzały plagi jakie później spadły na Egipt. Znaczeniem tego w pozafigurze może być to, że owe trzy znaki, czyli świadectwa dla duchowego Izraela, co do wtórego przyjscia Pana i wielkiego wybawienia, jakie On ma dokonać, musiałyby poprzedzić plagi, czyli czas wielkiego ucisku przychodzący na świat.

Na początku byliśmy zakłopotani i mówiliśmy sobie: „Błaha zdaje się wykazywać dość wyraźnie, że obecnie znajdujemy się już w dniach Syna Człowieczego,” a gdzie są one znaki, czyli świadectwa, o których zdaje się uczyć figura, że powinny okazać się w tym czasie aby przekonać wszystkich prawdziwych Izraelitów duchowych.

Przez pewien czas byliśmy gotowi oglądać się za pewnymi znakami cudownymi; lecz wnet zrozumieliśmy, że nie byłoby to zgodne z Boskim porządkiem rzeczy, ponieważ pozafigura jest zawsze wyższego i wspanialszego rozmiaru, aniżeli figura, jak na przykład — figuralny Baranek Wielkanocny był tylko słabym obrazem na Baranka Bożego i chwalebne rzeczy dokonane przez Jego ofiarę. Ufni, że żyjemy w parousia (obecności) Syna Człowieczego, przyszedliśmy do konkluzji, że według wszelkiego prawdopodobieństwa znaki te były już dane, lub też są w procesie rozwijania się. Nie mogliśmy ich jednak rozpoznać, a czując, że sprawa ta powinna teraz być pokarmem na czasie dla domowników wiary, prosiłiśmy Pana żarliwie i często, aby raczył oświecić nam ten przedmiot. Nie otrzymawszy światła przez pewien czas, wspomnieliśmy tę sprawę współdomownikom domu biblijnego, prosząc wszystkich o modlitwę w tym względzie, także o swobodne wypowiedzenie myśli, jakie mogłyby się komukolwiek nasunąć. Było to widocznie zgodne z Boskim zamiarem, abyśmy w ten sposób wyznali naszą niezdolność do rozwiązania tej zagadki i polegali jedynie na mądrości Bożej, albowiem parę godzin po tym wyznaniu cała ta sprawa stała się wyraźną i jasną dla naszego umysłu jak to postaramy się przedłożyć teraz wam wszystkim.

1) Nasz Pan wyrażał się czasami o Mojżeszu jakoby on w niektórych szczegółach i czynnościach był figurą na Niego, bo mówił: „Mojżesz pisał o Mnie”. Mojżesz sam oświadczył: „Proroka (nauczyciela) spośród ciebie z braci twej, jakom ja jest, wzbudzi tobie Pan, Bóg twój, onego słuchać będziecie”. (Jan 5:46, 5 Moj. 18:15, Dz. Ap. 3:22) „Jednakowoż Mojżesz nie był figurą na Chrystusa we wszystkich swoich działalnościach, ani też życie jego w całości nie było figurą na życie Chrystusa Pana. Na przykład, w swoim uderzeniu skały w przeciwieństwie do Boskiego rozkazań, Mojżesz był obrazem na tych naśladowców Pańskich, którzy jawnie Go sromocą i z tego powodu umrą śmiercią wtórą, to też jako obraz na takich, Mojżesz nie wszedł do ziemi obiecanej. 4 Moj. 20:11, 5 Moj. 32:5, 52, Żyd. 10:29. W niektórych wypadkach Mojżesz przedstawiał także Boga, lecz obecnie jesteśmy szczególnie zainteresowani jego zachowaniem się wobec Izraelitów w łączności z wybawieniem ich z niewoli

Egipskiej. W tej figurze widzimy go wyraźnie jako przedstawiającego Chrystusa Jezusa. Mojżesz był bogatym, księciem nader zaszczyconym, wyszkolonym we wszelkiej umiejętności ówczesnej lecz dla Izraela porzucił on i pozostawił to wszystko i przyłączył się do Izraelitów, niewolników, aby stać się ich wodzem i wybawicielem. Jak podobnym jest to do opisu biblijnego o naszym Panu. On pozostawił chwałę niebieską na poziomie duchowym, przyjął kształt niewolnika i znaleziony był podstawą jako człowiek. Przyszedł aby wybawić braci swoich z niewoli. Filip 2:6—8.

Gdy Mojżesz przyszedł do swoich, oni odrzucili Go w obawie o swe życie On uciekł do ziemi madiańskiej, z której wrócił do nich drugi raz. Podobnie Chrystus przyszedł do swoich, ale Go właśnie Jego nie przyjęli (Jan 1:12), więc odszedł do dalekiej krainy, do samego nieba, skąd wrócił po raz wtóry i wybawi prawdziwych Izraelitów z niewoli grzechu i śmierci. Mojżesz był czterdzieści lat starym, gdy ofiarował się Izraelitom na wodza pierwszy raz, następnie był w oddaleniu taki sam okres czasu — czterdzieści lat i powrócił aby ich wybawić. W tym również zdaje się być figurą, czyli paralela przedstawiająca długość wieków żydowskiego i wieku ewangelii jako równe. Od zapoczątkowania się figuralnego narodu Izraelskiego, ich oczekiwanie za Mojżeszem, aż do czasu gdy Jezus istotnie przedstawił się im za wodza, było lat 1845 a od czasu kiedy umarł i odszedł od nich, aż do czasu, na który Pismo wskazuje jako na czas wtórego przyjścia (rok 1874) jest również okres 1845 lat — co koresponduje z dwoma owymi okresami gdy Mojżesz zaofiarował się Izraelitom w figurze. — Zobacz Wykłady Pisma Św. tom 2 rozdz. 7.

Głos pierwszego znaku.

2) Przy wtórim przedstawieniu się Izraelitom, Mojżesz nie mówił do nich wprost i osobiście, jak za pierwszym razem. Bóg powiedział mu, że Aaron będzie jemu prorokiem i narzędziem mówczym, a on miał być dla Aarona bogiem. Ten figuralny zarys zdaje się dowodzić właśnie tego co jest faktem obecnie, mianowicie, że Pan nasz Jezus nie mówi do prawdziwych Izraelitów Sam osobiście, jak uczynił to przy Swoim pierwszym przyjściu, ale mówi przez Swoją przewód, przez Swoje ustne narzędzie. Mniemamy więc, że Aaron, Pańskie ustne

narzędzie dla Mojżesza, mógłby przedstawiać królewskie kapłaństwo — tych z poświęconych Panu, którzy są jeszcze w ciele — w stanie ofiarniczym, którzy jeszcze nie przeszli poza zasłonę do chwały.

Figura ta zdaje się więc uczyć, że znaki, czyli świadectwa, które przekonają prawdziwych duchowych Izraelitów teraz żyjących we wtórej obecności Pana i Jego władzy ku wybawieniu i przewyciężeniu szatana, grzechu i śmierci, pochodzić będą od obecnego Pana, ale przez żyjących członków Jego ciała, przez Jego braci przedstawionych w Aaronie.

3) Pierwszym znakiem, czyli świadectwem, dla Izraelitów było rzucenie laski na ziemię i przemienienie jej w węża oraz ujęcie węża za ogon i przemienienie go z powrotem w laskę, w ręce Aaronowej. Była to Mojżeszowa laska, Aaron był tylko jego przedstawicielem w tych działaniach, Izraelici widzieli w tym tylko cud, nie rozoznawali w tym żadnej nauki, lecz duchowni Izraelici nie powinni spodziewać się większej laski i większego węża w pozafigurze, lecz powinni spodziewać się wyrozumienia, jakie znaczenie w pozafigurze mają te rzeczy na obecny czas.

Laska symbolizuje autorytet. Laska Mojżeszowa była często używana w łączności z plagami, a także w łączności ze znakami jako przedstawiająca Boski autorytet. Wąż jest symbolem złego — grzechu i wszelkich jego wyników. Lekcja dla duchowych Izraelitów w obecnym czasie jest, że mają teraz zrozumieć, iż wszelkie zło na świecie wynikło wprost lub pośrednio z tego, że Bóg porzucił laskę, czyli Swoją autorytet, a także zrozumieć mają, iż Boskim zamiarem i obietnicą jest ująć obecne złe warunki, jakie istniały już przeszło sześć tysięcy lat i wyprowadzić porządek z tego zamieszania — przywrócić autorytet w Swe ręce.

O znakach ówczesnych jest powiedziane, że były głosami, czyli świadectwami. (2 Moj. 4:8). Stąd pytaniem naszym musi być: czy znak ten, czyli świadectwo, jest teraz dawane ludowi Bożemu na świecie? Odpowiadamy, tak. Czy było ono zawsze w taki sposób rozumiane i ogłaszane? Odpowiedź jest — nie. Czy było ono tak głoszone kiedykolwiek przed czasem żniwa? Również, nie. Do czasu żniwa, sprawa dozwolenia złego na świecie była kwestią sporną pomiędzy ludźmi i teologami wszystkich klas i odcieni wierzeń chrześcijańskich. Cemu

Bóg dozwolił zło? Było kwestią bez odpowiedzi. Niektórzy bluźnierczo utrzymywali, że Bóg Sam spowodował zło, aby dobre z tego wyszło, lecz Bóg temu najwyraźniej zaprzecza i wszystko dotyczące się Jego charakteru odrzuca podobną myśl. Bóg oświadcza, iż wszelki dobry i doskonały dar pochodzi od Niego, u którego nie ma odmiany ani wahania się. „Dzieła Jego są doskonałe”.

Inni twierdzili znowu, że istniała walka pomiędzy Bogiem a szatanem, pomiędzy dobrem a złem, i że każda strona czyni co może aby drugą pokonać — i szatan zdaje się górować w tej walce, bo i Pismo określa obecny świat złym i że „nie ma sprawiedliwego ani jednego”. Jakikolwiek pogląd był brany zawsze był zamęt, aż do czasu żniwa, kiedy prawdziwe światło w tym przedmiocie zaczęło przyświecać, wykazując, że grzech gdy wszedł na świat, Bóg pozostawił ludzkość swemu losowi, pozwolił lasce Swego autorytetu upaść, „odpoczął od dzieła Swego” pozwalając grzechowi i złemu górować — nie jednak aby ono, jako ten wąż, górowało na zawsze, ale w zupełnej intencji, przewidzeniu, a nawet przepowiedzeniu, że w czasie słusznym On ustanowił Swoje królestwo przez Mesjasza, który uchwyci onego węża starego, którym jest diabeł i szatan i powstrzyma jego władzę. Wykazując również, że ostatecznie wszelkie złe warunki doprowadzone będą do poddaństwa i harmonii z Boskim autorytetem i prawem, a zło niepoprawne będzie zniszczone. Ta nauka więc jest onym znakiem, którego głos, czyli świadectwo, było w figurze pokazane w porzuceniu laski na ziemię przez Aarona. Czyż nie wspanialszą jest nauka pochwytności węża, znowu stała się laską w ręku Aarona. Czyż nie wspanialszą jest nauka pozafigury aniżeli ów znak figuralny? Czy nie wymowniejszą? Któryż z prawdziwych Izraelitów, usłyszawszy to świadectwo, wątpiłby jeszcze w rychłe wybawienie ludu Bożego z mocy szatana, grzechu i śmierci?

Unikamy osobistości na ile to możliwe, lecz wierzymy, że dla dobra prawdy i prawdziwych Izraelitów należy wykazać, iż znak ten był już dany. Strażnica Syjońska i Zwiastun Obecności Chrystusa była ufundowana w roku 1879 i jej głos obwieścił prawdziwemu ludowi Bożemu, że wtóre przyjście Pana, jako wybawiciela świata już nastąpiło — że On był obecnym lecz niewidzialnym, że jako istota duchowa nie mo-

że być widzianym przez nikogo ani nawet przez członków Jego Kościoła, aż zostaną przemienieni i przypodobani Jemu, w pierwszym zmartwychwstaniu. Poselstwo to również obwieszczało, że Pan jest obecnym w celu ustanowienia Swego królestwa i wybawienia świętych, jak i wszelkiego wzdychającego stworzenia z niewoli skażenia, na wolność chwały dzieł Bożych. Charakterystycznym jest, że w tym właśnie czasie wydana została gazetka „Pokarm dla myślących chrześcijan — czemu zło zostało dozwolone”. Ten głos czyli świadectwo rozpowszechnione było między duchowymi Izraelitami bardzo szeroko w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie i w Wielkiej Brytanii, i w naszym Kraju. I ten głos pierwszego znaku powtarzany był przez wiernych Pańskich po całym świecie, w różnych językach i dotąd jest powtarzany. W tej gazetce (a później w 1-szym tomie rozdz. 7) wykazano było, na ile to wiemy, po raz pierwszy, że zło na świecie, niewola grzechu, śmierci i nieprawości, oraz wszelka opresja, jakiej wzdychające stworzenie jest poddane, wynikły z tego, że Bóg popuścił Swego autorytetu (laskę), a nie z powodu, że nie był w stanie utrzymać Swego autorytetu, ani że zło było w jakimkolwiek znaczeniu wynikiem autorytetu w Jego ręku. Wykazano też było jak pełnym będzie ukrócenie i zniszczenie złego, gdy ponownie Pan ujmie Swoją wielką moc i panowanie. Czy mogła być większa i wspanialsza pozafigurą znaku, jaki Mojżesz i Aaron okazali Izraelitom w owej łasce i w węży? Czy prawda w tym przedmiocie nie jest bardziej przekonująca dla duchowych Izraelitów w obecnym czasie aniżeli mógłby być jakikolwiek znak naturalny lub cud? Czyż znajomość dana ludowi Bożemu odnośnie Boskiego planu wieków, jego celów i wyników, nie zadawała naszych pragnień lepiej aniżeli mogłoby to uczynić cokolwiek innego i czy nie zapewnia serc naszych, że wybawienie jest blisko?

Głos drugiego znaku.

4) Drugim znakiem, jaki miał być okazany Izraelitom był trąd na rękę. Ręka ukryta w zanadrzu, gdy wyjęta, pokryta była trądem, lecz gdy ukryta ponownie i wyjęta, była zdrowa. Tu znowu Izraelici nie widzieli nic więcej jak tylko naturalny cudowny znak, lecz dla duchowego Izraela Bóg zamierzył w tym o wiele

ważniejszą lekcję i że świadectwo tej ważniejszej lekcji miało być dla duchowych Izraelitów bardziej przekonujące aniżeli ów figuralny znak był dla cielesnych Izraelitów. Ręka jest symbolem mocy, a w tym wypadku ręka przedstawia moc Bożą. Trąd jest symbolem grzechu. Nauką tego znaku zdaje się być to, że Boska moc była najprzód zmanifestowana bez grzechu, bez jakiegokolwiek niedoskonałości lub zmaży, następnie jednak ta sama Boska moc, ukryta na chwilę, objawiła się jakby w grzechu i niedoskonałości, po trzecie, ta sama moc Boża, ukryta znowu na pewien czas, objawiona zostanie bez grzechu.

Jaka nauka, czyli jakie świadectwo mieści się w tym? Odpowiadamy, że nauka jest podobna do poprzedniej względem dozwolenia złego, lecz nie stosuje się do złego w ogólności, a raczej do grzechu w szczególności, nie stosuje się do ogólnego świata, lecz szczególnie do ludu Bożego — do tych, których Bóg używa za Swoją przewód, czyli za swoich przedstawicieli, jakoby za Swoją rękę i moc na świecie. Pierwotnie, moc Boża objawiona została bez jakiegokolwiek zmaży. Jednakowoż w wieku Ewangelii Bóg reprezentowany jest na świecie przez Swoją poświęcony lud przez członków ciała Chrystusowego, którzy są Jego przedstawicielami, lecz oni są trędowaci, czyli w rzeczywistości niedoskonali, chociaż poczytani są za doskonałych w Chrystusie. Tak jak świat ich widzi, oni są zmażani, lecz z Boskiego punktu zapatrywania zmaży ich są skryte, przykryte zasługą sprawiedliwości Chrystusowej. Są w rzeczywistości ręką, czyli mocą Bożą na tym świecie, podczas ostatnich dziesiętnastu stuleci, lecz w przyszłości oni będą przyjęci na Jego łono i „przemienieni” zostaną w pierwszym zmartwychwstaniu, tak że gdy będą znowu objawieni, okażą się bez grzechu, „bez grzechu lub zmarszczki, lub czegoś takiego”, i znowu użyci będą przez Boga jako Jego przewód do podniesienia Jego łaski i sprowadzenia plag na Egipt, a w końcu na wyprowadzenie ludu Bożego z niewoli, grzechu i śmierci.

Czy ten znak, czyli świadectwo, jest też szczególniejsze w czasach obecnych i czy przedmiot ten nie był wyraźniej rozumiewany dawniej? Odpowiadamy, że przedmiot ten jest szczególnie rozjaśniony w obecnym czasie i że dawniej nie był on wcale zrozumiany. W przeszłości wielu pojmowało nieco o usprawiedli-

wieniu, lecz przedmioty te nigdy nie były rozumiane tak jak są obecnie co do ich stosunku usprawiedliwienia do poświęcenia i wybawienia, że usprawiedliwienie jest z Boskiej łaski, pojmowane wiarą, że poświęcenie obejmuje w sobie uczynki i ofiarowanie, oparte na usprawiedliwieniu i że ci z usprawiedliwionych i poświęconych, którzy przy Boskiej łasce w Chrystusie, okażą się wiernymi zwycięzcami, dostąpią udziału „w chwale, czci i nieśmiertelności”, w Boskiej naturze, przy pierwszym zmartwychwstaniu.

Czy znak, czyli głos tego świadectwa, wydany był przez jakiś szczególny przewód, jak to rzecz się miała z poprzednim świadectwem? Odpowiadamy: tak, przez serie Wykładów Pisma Sw., z których pierwsze (tom pierwszy) opublikowane zostały w roku 1886. Zgodnie świadectwa tych seryj odnoszą się szczególnie do Kościoła, pokazują grzech pierworodny, pierwszy krok wyjścia z tego grzechu przez usprawiedliwienie z wiary w Chrystusa, drugi krok — poświęcenie i ofiarowanie, a w końcu przemiana w pierwszym zmartwychwstaniu, do Boskiej natury, chwały i niebieskiego dziedzictwa. Serie te, czyli tomy, traktują szczególnie ten przedmiot z różnych stron zapatrywania, a okupowa ofiara naszego Pana, na podstawie której doznamy zupełnego oczyszczenia, w słusznym czasie, wystawiona jest wszędzie na pierwszym miejscu, a także wykazywany jest fakt, że absolutnej czystości nie prędzej mamy spodziewać się, aż Pan zabierze nas do Siebie, przy naszej przemianie.

W dodatku do nauk zawartych w tomach odnośnie tego przedmiotu ku powiększeniu tego „głosu” i ku lepszemu wyjaśnieniu świadectwa tam zawartego, służba pielgrzymska została zaprowadzona i wielu braci, podróżując z miejsca do miejsca, tłumaczyli i wyjaśniali lekcję pokazową w owej trędowatej ręce i jej uleczeniu, a czytelnicy nasi, usłyszawszy to świadectwo, codziennie powtarzają je drugim.

Głos trzeciego znaku

5) Oprócz tych dwu znaków, dany był jeszcze trzeci i Bóg dał wyraźnie do zrozumienia, że był on potrzebny i że nie wszyscy z Jego ludu usłuchają tych dwu pierwszych świadectw. Dla cielesnego Izraela trzecim znakiem było nabranie wody z rzeki i wylanie jej na ziemię, gdzie stała się krwią. Izraelici widzieli tylko

znak, cud, znaczenia jego czytać nie umieli, jak powinni się o to starać Izraelici duchowi. Wyjaśniając symboliczną naukę tego figuralnego znaku, podajemy myśl, że woda, w tym miejscu jak i wszędzie, jest symbolem na prawdę, a ziemia symbolem społeczeństwa. Wylanie wody na ziemię byłoby zwykle orzeźwieniem dla ziemi, błogosławieństwem, a wylanie prawdy na społeczeństwo powinno zwykle oznaczać błogosławieństwo dla tegoż społeczeństwa lecz w tym symbolu woda przemieniła się w krew, co było wstrętnym, obrzydliwym, symbolizującym śmierć, a w pozafigurze znaczyłoby, że w obecnym czasie wylanie prawdy na społeczeństwo spowodowało wynik przeciwny temu jakiego zwykle możnaby spodziewać się.

Cywilizowane społeczeństwo rości pretensje, szczególnie w ostatnim stuleciu, że wszędzie szuka za prawdą. Jednakowoż figura ta mówi, że nadszedł czas, gdzie ci rzekomi poszukiwacze prawdy (słowo wiedza, umiejętność — oznacza prawdę), odrzucają prawdę, obrzydzą ją sobie i że dla nich prawda stanie się czymś brzydkim, wstrętnym, nieznosnym. Czytelnicy niechaj przypomną sobie słowa naszego Pana odnoszące się do obecnego czasu: „Słońce się zaćmi, a księżyc obróci się w krew”. Na innym miejscu (w tomie 4 str. 732—736) wykazane jest znaczenie tego, a mianowicie, że księżyc jest symbolem poselstwa ewangelicznego i że to poselstwo stanie się ciemnością dla oczu ogólnego społeczeństwa, z powodu sofisteryi, wyższej krytyki, teorii ewolucji itp., podczas gdy zakon, przedstawiony w księżycu widziany będzie jako coś krwawego — że ofiary jego nie będą rozumiane ani oceniane jako figury, ale jako czyny zwiedzionych Żydów, którzy zabijali tysiące bydła z powodu swej nieświadomości i przesądów i że przykazania, do których oni stosowali się nie pochodziły od Boga, ale wpływały z ich własnych wyobraźni i kapłańskich pobłazań. Taka sama myśl przywiązywana jest do tego właśnie znaku, czyli świadectwa wylania wody prawdy na ziemię-soczeństwo. Prawda ta jest zwalczana jako coś krwawego, zamiast być wsiąkana jako woda prawdy.

Czy jest coś takiego co by korespondowało z tym trzecim znakiem i co w ostatnich czasach byłoby świadectwem dla duchowego Izraela wyraźniejszym aniżeli kiedykolwiek przed tym? Odpowiadamy, że tak. Pewien znamieny ruch był w rozwoju kilka lat temu, kiedy to

wielkie masy bezpłatnych gazetek było posłanych tym, którzy obiecali używać je rozsądnie. W rocznych raportach mogliście zauważyć, że gazetek tych rozpowszechniono miliony — prawda była w ten sposób wylana na symboliczną ziemię, czyli na społeczeństwo w wielu krajach i w wielu językach. To wylanie prawdy było w toku — szczególnie kilka lat temu, kiedy to setki poświęconych Panu ochotników, systematycznie co pewien czas, rozpowszechniali pomiędzy chrześcijanami różną literaturę o prawdzie, dostarczaną im bezpłatnie przez towarzystwo (za czasów br. Russella) — a kosztą której pokrywane były dobrowolnymi datkami, napływającymi bez żadnego nawoływania lub prośbienia o nie.

Jaki tedy był skutek tego wylania wody prawdy na najbardziej oświecone społeczeństwo, na rzekomych poszukiwaczy prawdy, obecnego świata? Czy prawda ta była ochotnie przyjęta? Tylko przez niektórych — znaczna większość zdawała się być rozgniewana, tak jak nauczani w Piśmie Faryzeuszowie i doktorowie zakonu przy pierwszym przyjściu Pana byli rozgniewani, gdy zauważyli, że Pan i Apostołowie nauczali lud i to bez pieniędzy i zapłaty. (Dz. Ap. 4:2). Chyba nic nie było tak bardziej widocznym jak to, że mieniący się nauczycielami chrześcijaństwa, nie chcieli być nauczani sami, ani chcieli aby lud był nauczany prawdy. Oni jak najostrzej sprzeciwiali się prawdzie, prześladowali tych, co w taki sposób starali się czynić dobrze, mówili o nich źle i dotąd to czynią. Do takiego stopnia odchodzą od prostoty Ewangelii Chrystusowej, do ewolucji, wyższej krytyki, sekciarskiej pychy i światowości, że prawda wydaje się im wstrętą, niepożądaną, krwawa.

Nie tylko na ofiary figuralne patrzą jako niepotrzebne przelewanie krwi, lecz nawet sprzeciwiają się tej myśli, że śmierć Chrystusowa była pozafiguralną ofiarą za grzechy — sprzeciwiają się temu, aby Boska sprawiedliwość wymagała takiej ofiary, a także sprzeciwiają się orzeczeniu Apostoła, że „bez przelania krwi nie ma odpuszczenia grzechów. (Żyd. 9:22). Taka nauka nie pasuje do ich teorii, według której człowiek stworzonym był podobnym do małpy i stopniowo rozwijał się będzie, aż stanie się bogiem. Zatem należy pozostawić w spokoju, on nie potrzebuje Zbawiciela, ani wybawienia z obecnego stanu rzeczy, który nie

zdaje się im być złym. Ci nazywają zło — dobrym, a dobro — złym, ciemność stawiają za światłość, a światłość za ciemność. Takim, prawdy Słowa Bożego o upadku, o Okupie, o przyszłym wybawieniu, o restytucyjnych błogosławieństwach, jakie Bóg w Chrystusie przygotował dla wszystkich rodzajów ziemi — są nieprzyjemne, przeciwne ich teoriom, nieznosne, krwawe.

Jak głos trzeciego znaku, czyli świadectwa, miał przekonać wszystkich prawdziwych Izraelitów figuralnych, tak w pozafigurze to ostatecznie świadectwo ostatecznie przekona wszystkich prawdziwy lud Boży znajdujący się teraz na świecie. Prawdziwie wierni rozpoznają, że systemy i teologowie, którym oni ufali, oddalają się coraz więcej od prawdziwej Ewangelii — od tej prawdy, która jest w Chrystusie Jezusie — do zewnętrznej ciemności tego świata. Wszyscy będący wiernymi Panu, w miarę jak rozpoznają ten stan rzeczy, jak zobaczą różnicę pomiędzy wiarą a niewiarą z Boskiego punktu zapatrywania, będą tym sposobem wspomóc, przekonani i uzdolnieni do zajęcia odpowiedniego stanowiska po stronie prawdy.

Warto przypomnieć, że kiedy Mojżesz i Aaron stanęli przed Faraonem, dokonali pierwszego z znaków przed nim — laska przemieniona została w węże, a po uchwyceniu, ponownie stała się laską. Wtedy Faraon wezwał swoich magików (przedstawiających obecnych teologów, których umysły na moralność zostały zepsute i którzy zostali odrzuceni, nie moralnie, ale pod względem ich wiary — 2 Tym. 3:8) i oświadczył im, że Mojżesz i Aaron twierdzili, iż znak ten był dowodem Boskiej nad nimi łaski i pomocy, zapytując ich jednocześnie czy i oni mogą pokazać podobny dowód. Odpowiedzieli, że mogą i porzucili na ziemię swe laski, które również przemieniły się w węże, lecz wąż z laski Mojżeszowej pożarł wszystkie te węże.

Co mogłoby znaczyć? Może znaczyć, że na ile to tyczy się świata, ów pierwszy znak czyli świadectwo, przekonywujące dla Żydów, będzie określone jako nic nowego, mówionym będzie, że teologowie zawsze uczyli, iż Bóg błogosławi złym rzeczom, aby wynik ich był dobry. Na to oświadczamy, że rozumienie tego przedmiotu, jakie Bóg dał swemu ludowi w tym ostatecznym czasie jest o tyle zupełniejsze, że łączy wszystkie te przeszłe pojęcia i teorie. To co Bóg teraz objawia, udowadnia Jego lu-

dowi niezbitcie, że On nie tylko zdolny jest opowiadać pewne wypadki i obrócić je na dobro, ale także, iż ogólne zło wszelkiego rodzaju, wynika z tego, że Bóg wypuścił sprawy tej ziemi z Swej kontroli na pewien czas i że gdy On ponownie wyciągnie Swoją rękę i ujmie kontrolę nad sprawami ziemskimi, złe warunki ustąpią miejsca warunkom zgodnym z Boskim charakterem i autorytetem.

Przypominamy również, że pierwszą plagą jaka spadła na Egipt było obrócenie wszystkich wód egipskich w krew, to jest wszelkich rzek, jezior, stawów itp. — tak, że Egipcjanie nie mogąc pić z tych wód, kopali studnie przy rzekach. Ponieważ woda przedstawia prawdę, myśl jaką możnaby z tego wyciągnąć, byłaby ta, że z światowego punktu zapatrywania, wszelka prawda Słowa Bożego odnośnie Boskiego planu, stanie się wkrótce wstrętą, jakoby obrzydłą a kopanie studzien przez Egipcjan, mogłoby oznaczać, że świat — chrześcijaństwo (kościelnictwo) odrzuciwszy Słowo Boże, poczynnie szukać za prawdą różnymi sposobami własnymi.

Co mamy powiedzieć o tym wszystkim?

Powinno być nam wielką zachętą, że w tych figurach znaleźliśmy tak wyraźnie pokazane to, czego niewyraźnie spodziewaliśmy się, mianowicie, że lud Pana, członkowie królewskiego kapłaństwa, z tej strony zasłony — używani są w różny sposób na dokonanie Pańskiego dzieła rozdzielania Jego ludu od innych — pszenicy od kłokolu. Znamiennym jest także fakt, że przeważnie tylko poświęceni mieli powodzenia w rozpowszechnianiu którychkolwiek z tych świadectw. Z owych kilku milionów pierwszych

tomów (Boski Plan Wieków) i innych książek o prawdzie, rozpowszechnionych pomiędzy ludźmi, bardzo mało rozsprzedanych było przez innych oprócz wierzących, których głównym pragnieniem było dać świadectwo prawdy drugim, jako ustne narzędzie Pana, tak jak Aaron był ustnym narzędziem dla Mojżesza.

Spoglądając na tę figurę i widząc w naszych czasach wypełnienie się rzeczy tak dawno napisanych dla naszego napomnienia, powinniśmy czuć się zachęconymi. Starajmy się więc z nową odwagą opowiadać Plan Boży tym, o których mamy powód wierzyć, że są duchowymi Izraelitami. Zaznajamiamy ich szczególnie z tą prawdą „dlaczego Bóg dozwolił zło”. Sprawujmy też dzieło wykazywania im odnośnie owej ręki, czyli narzędzi, jakie Pan używał w wieku Ewangelii do Swej służby, co do usprawiedliwienia, które przykrywa nas w oczach Bożych, chociaż nie zmienia nas w oczach ludzi, wskazując im także na ostateczne zwycięstwo poświęconych. Zachęcajmy pierwotnych Izraelitów do wierności, aż nastąpi nasza przemiana i staniami się podobnymi Panu, aby być Jego godnymi sługami i przedstawicielami. Starajmy się także wylewać wodę prawdy, bez względu na to czy drudzy słuchają, czy się sprzeciwiają. Pańskim zapewnieniem jest, że te znaki, czyli świadectwa i ich przeciwne wyniki, wywrą w końcu swój dodatni wpływ na wszystkich prawdziwych Izraelitów, że wybawienie nadchodzi. A w końcu stosujemy do siebie i przyswójmy sobie Pańskie zapewnienie uczynione Mojżeszowi i Aaronowi: „oto Ja będę z tobą”.

W.T. 4057—1907

„Oczekując błogosławionej nadziei”

„Przyjdę zasię i wezmę was do Siebie, żebyście gdzieś ja jest i wy byli” — Jan 14:3.

Powyższa obietnica napędza serca wiernych Pańskich wielką i radosną nadzieją. W kilku słowach ono sumuje wszystkie dobre rzeczy, jakie Bóg ma przygotowane dla tych, którzy Go miłują. Nie wszyscy jednak doświadczają takich uczuć w tym przedmiocie — nie wszyscy wiedzą o chwalebnych błogosławieństwach przygotowanych dla świata, które spłyną w słusznym czasie; i nie wszyscy znajdują się

w odpowiednim stanie umysłu i serca, aby mogli z radością oczekiwać na spotkanie się z Panem. Możemy bezpiecznie wnosić, że nie tylko ogromna większość nominalnych chrześcijan, ale znaczna część prawdziwych chrześcijan, nie znajduje się w takiej podstawie umysłu i serca i nie żyją tak codziennie, aby mogli oczekiwać za Panem z utęsknieniem i radością.

Radosną ta nadzieja zaćmiona jest nie tylko błędnymi naukami, ale zaciemniają ją także

grzech, który rozbudza w człowieku wstyd i bojaźń — bo wie on, że nawet stan serca, jaki może być ukryty przed współslugami, nie może ukryć się przed Panem. Wraz z Psalmistą modlimy się: „Od tajemnych występków oczyść mnie, a od swawolnych zachowaj sługę Twego” — i o ile jest to pragnieniem naszych serc i staraniem naszego życia, na ile świadectwo Słowa Bożego mieszka w nas właściwie: uzdalnia nas do rozeznawania długości i szerokości Boskiej miłości i litości przykrywającej nasze mimowolne braki — o tyle możemy radować się tą obietnicą i z weselem oczekiwać, nie tylko na spotkanie się z Panem, ale i na wieczne trwanie w Jego obecności i społeczności. Wszystkim innym zaś — wszystkim, którzy nie żyją według swych przywilejów jako dziatki Boże i współdziedzice z Chrystusem Jezusem ich Panem; którzy nie chodzą ostrożnie śladami Jezusa — słowa naszego tekstu mogą dać tylko pewną miarę radości i nadziei, lecz nie w mierze opływającej.

Nie poznali Go i nie przyjęli

Patrząc wstecz do żniwa wieku żydowskiego, dostrzegamy, że trudnością na drodze starożytnego narodu Bożego — bezpośrednim powodem ich potknięcia się — było nie zrozumienie tego faktu, że przyjsie Mesjasza, za którym oni tak długo czekali i modlili się, było wydarzeniem złożonym z wielu części, rozpoczynającym się, za ich czasów, przyjsiem Jezusa w cieles, a kończącym się teraz, w naszych czasach, przyjsiem Jezusa, jako istoty duchowej w chwale. Proroctwa nie rozróżniają dosyć wyraźnie pomiędzy cierpieniami Chrystusowymi, a następnej Jego chwałę; nie naszą więc rzeczą jest obwiniać za dużo biednych żydów za to, że widzieli i wyglądali tylko za błogosławieństwami, jakie Mesjasz miał im sprowadzić, a przeoczyli Jego cierpienia i śmierć, które z konieczności poprzedzić musiały Jego chwałę. Apostoł wspomina o ich wyczekującej postawie, gdy mówi: „O onej obietnicy, której dwaście naszych pokoleń ustawicznie dniem i nocą służąc Bogu, mają nadzieję dostąpić” — Dziej. 26:6,7.

Nasuwa się pytanie: czemu dozwolonym im było potknąć się przez mylne zrozumienie proroctw? Czemu nie było wyjaśnione im wyraźnie i stanowczo, że Mesjasz przyjdzie najprzód jako mąż boleści i świadomy niemocy; aby być

ofiara za grzechy całego świata, a dopiero później przyjdzie jako Król chwały, aby uwolnić i błogosławić posiadłość nabytą Swoją kosztowną krwią? Odpowiadamy: ponieważ Bóg nie zamierzył pociągnąć wszystkiego Izraela do kościoła ewangelicznego. On zamierzył pociągnąć tylko pewną specjalną klasę; i z tego powodu, zgodnie z proroctwem, Jezus mówił do ludu w przypowieściach i niewyraźnych orzeczeniach, aby słuchając mogli słyszeć, lecz nie zrozumieć, a patrząc mogli widzieć, a jednak nie wierzyć — aby nie przyjąć Jezusa i nie uznać Go jako ich Króla. Takie postępowanie Boga z Izraelem byłoby niesprawiedliwe i nie-miłosierne, gdyby ogólne pojęcie co do Jego planu było prawdziwe; czyli gdyby na przykład, ci, co odrzucili Jezusa, mieli być posłani na wieczne męki.

Jednakowoż widzieliśmy już, że to nie było częścią Boskiego planu; i że podczas gdy tylko wybrani Izraela przyjęli Pana, byli w stanie ocenić Go i przyjąć Jego wezwanie, pozostali z narodu byli tylko zaćmieni i to, jak oświadcza apostoł, do czasu tylko — ażeby klasa wybranych dopełniona została wezwanymi z pogan; a potem Boska łaska wróci do Izraela i wszystek Izrael będzie wybawiony z zaćmienia, w jakie naonczas popadł.

Oczy ich wyrozumienia będą otworzone i Pan chwały, mówiąc do nich przy wtóрым Swym przyjsiu, nie będzie już dłużej ukrywał przed nimi znaczenia Swoich przypowieści i niewyraźnych orzeczeń, ale sprawi, że znajomością Pańską napełniona zostanie cała ziemia, tak, że nie będzie potrzebował mówić jeden drugiemu: „Poznaj Pana” — ponieważ wszyscy Go poznają od najmniejszego aż do największego z nich. — Jer. 31: 34.

Jeżeli więc takim było Boskie postępowanie z cielesnym Izraelem — jeżeli sprawa cierpień i chwały Mesjasza oraz stosunek tych dwóch zarysów do Jego przyjsia, były zakryte przed cielesnym Izraelem, to jak rzecz się miała z nominalnym duchowym Izraelem — z tymi, co z pomiędzy pogan przyjęli do pewnego stopnia, Boga i Chrystusa? Czy przedmiot wyjścia i objawienia się Mesjasza był wyraźnie rozeznawany przez nominalnych chrześcijan podczas wieku ewangelicznego? Odpowiadamy: nie, aczkolwiek zaćmienie w tym przedmiocie jest z nieco innej strony zapatrywania. Żydzi zaćmieni ich tradycjami, nie dopatrzili się, iż

Mesjasz miał cierpieć i wyczekiwali tylko za chwalebnym królestwem, jakie On miał ustanowić ku błogosławieniu świata; gdy zaś chrześcijanie, biorąc ogółem, widzą sprawę tylko z przeciwnej strony — widzą tylko pierwsze przyjsie Chrystusa i Jego cierpienia, czyli widzą dzieło okupu, lecz nie dostrzegają królestwa i błogosławieństwa wszystkich rodzajów ziemi, które mają nastąpić przy wtóрым przyjsiu naszego Pana.

Co jest przyczyną tej omyłki, tego zaćmienia wobec faktów tak wyraźnie zapowiedzianych w proroctwach, aż Apostoł mógł mówić iż przy wtóрым przyjsiu Pana nastaną czasy naprawienia wszystkich rzeczy, „przepowiedziane przez usta wszystkich świętych proroków od wieków”? Czemu chrześcijanie nie widzą tego? Odpowiadamy: ponieważ zaćmieni (zaślepieni) są w takim samym znaczeniu, jak byli żydzi, chociaż innego rodzaju ślepotą. Jednakowoż tak jak „prawdziwi Izraelici” z pomiędzy żydów nie ulegali zaślepieniu w tym przedmiocie, lecz zostali wyraźnie pouczeni przez Pana i wprowadzeni w potrzebną prawdę tak, że pszenica tego narodu poznała Mesjasza, a klasa plew nie zdołała Go rozpoznać; podobnie i teraz odnośnie pszenicy i kłólu wieku ewangelicznego, znajdujemy, iż Pismo św. wyraźnie uczy, że stanowiący klasę pszenicy będą mieli światło żywota, a stanowiący klasę kłólu na pewno potkną się i pozostawieni będą w ciemności, tak, jak rzecz się miała z ich prototypem przy końcu wieku żydowskiego. Czemu? Z tego samego co tam powodu: ponieważ Bóg dotąd jeszcze nie szuka za wielkimi gromadami; ale za szczególniejszymi charakterami — za takimi co znajdują się w serdecznej społeczności z Nim — za czystymi w sercu, w intencjach, w pobudkach, czyli za osobami w rzeczywistości uczciwymi, szczerymi. Tacy będą na pewno poprowadzeni przez Pana do rozpoznania i oceny wtórego przyjsia Mesjasza i chwalebnego królestwa, jak to rzecz się miała z podobną klasą przy końcu wieku żydowskiego — choćby nawet, jak w wypadku Saula z Tarsu, potrzebnym było powalić ich na ziemię pewnym jasnym przeblaskiem, czyli zdemontowaniem prawdy.

Ukryta tajemnica

Z przedmiotem tym łączy się pewien sekret, który Apostoł nazywa często „Tajemnicą” Bo-

żą. Rzym. 16:25, 26, Efez. 3:9, 5:32, Kol. 1:26. Obj. 10:7). Tajemnica ta, jak to sam Apostoł mówi, tyczy się Kościoła ewangelicznego. Szczególniejsze pokrewieństwo pomiędzy kościołem, a jego Głową i Panem nie miało być rozpoznane przez ludzi światowych, ani przez nominalnych chrześcijan, ani nawet przez chrześcijan prawdziwych, lecz nie będących w odpowiedniej postawie serca i w zupełnym poświęceniu Bogu.

Zrozumienie tej „tajemnicy” wyjaśnia całą tę sprawę. Pokazuje ono, że z Boskiego punktu zapatrywania, obiecany Mesjaszem, Wybawicielem świata z niewoli grzechu i śmierci, Onym wielkim Prorokiem, Kapłanem i Królem, który w tysiącletnim królestwie, jako duchowe „nasienie Abrahamowe”, ma błogosławić wszystkie rodzaje ziemi jest nie tylko Pan nasz Jezus sam, ale wraz z Nim i pod Nim, jako Głową, w skład nasienia tego wchodzi także cały Kościół Boży — wierni w Chrystusie Jezusie — „Małe Stadko”, które Bóg wybiera z ludzi w wieku Ewangelii. Ci zjednoczeni, z Jezusem jako Głową, stanowią Chrystusa, Onego Mesjasza, którego Bóg obiecał i przygotowuje ku wybawieniu świata.

Pojmując tę tajemnicę widzimy, że pierwsze przyjsie Chrystusa — w cieles — ku ucierpieniu śmierci — było w procesie przez dziewnością stuleci. Najprzód przyszedł Pan Jezus, „Jednorodzony u Ojca, pełen łaski i prawdy”, który był poprzednikiem; nikt nie mógł poprzedzić Jezusa, wszyscy chcący mieć łączność z Nim, muszą być naśladowcami, pod Jego kontrolą i dyрекcją, albowiem On jest „nad wszystkimi Bóg błogosławiony na wieki”. (Rzym. 9:5). Nauczył się On pewnych lekcji, które wykwalifikowały Go na Wielkiego Arcykapłana dla całego świata, jak to określa Apostoł: „Skąd miał być we wszystkim podobny braciom, aby był miłosiernym i wiernym najwyższym kapłanem w tym, co się u Boga na ubłaganie za grzechy ludzkie dźiać miało”. Żyd. 2:17.

Dodatkowo, przez ofiarowanie Samego Siebie, Ten Naczelnik królewskiego kapłaństwa kupił świat, aby przez to umożliwić restytucję dla tych wszystkich, którzy w słusznym czasie przyjmą to Boskie błogosławieństwo z Jego ręki, a jednocześnie umożliwił dla niektórych z odkupionych zaproszenie do współdziedzictwa z Nim w Jego królestwie. Jeżeli tedy potrzeb-

nym było aby Naczelnik kapłaństwa doświadczony był we wszystkich punktach i nauczył się posłuszeństwa przez to, co cierpiał, to zapewne nie mniej koniecznym jest, że wszyscy chcący być członkami tej królewskiej klasy z Nim, będąc odkupieni Jego kosztowną krwią, muszą również być doświadczeni, wypróbowani, aby mogli być godnymi „dziedzictwa świętych w światłości” (Kol. 1:12). Wyraźnym więc jest, że jak Naczelnik objawiony był w ciele, widziany był przez ludzi, świadczony był aniołom itd. tak i wszyscy członkowie Jego ciała muszą być podobnie objawieni, czyli zamianowani w ciele; ponieważ jak to oświadcza Apostoł: „Jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie” — Jan 4:17.

Patrząc z tego punktu zapatrywania widzimy, że pierwsze przyjście Chrystusa w ciele — było stopniowym przyjściem obejmującym okres około dziewiętnaście stuleci długi. Widzimy, że Pan uznawał tych członków Swego ciała, uczynił ich ambasadorami i przez nich dawał świadectwo światu, a w cierpieniach ich On cierpiał; albowiem jak określił to Apostoł: „Dopełniamy ostatków ucisków Chrystusowych” (Kol. 1:24). Apostoł Piotr oświadcza, że prorocy mówili o cierpieniach Chrystusowych (które jak to zauważyliśmy, rozciągają się przez okres około dziewiętnaście stuleci) i o wielkiej zatem chwale, która nastąpi skoro tylko wszystkie ucierpienia dopełnią się. (1 Piotr 1:10—12, 4:13). Ucierpienia te widocznie nie skończyły się na Kalwarii, bo gdyby tam się skończyły, to chwala rozpoczęłaby się dawno temu.

Słowa naszego tekstu harmonizują z tym; ponieważ Pan nie wypowiedział tych słów do świata, ale do tej właśnie klasy, do Swoich braci, do Swego Kościoła, do członków Swego ciała, do klasy „wy”. Jego orzeczenie wyraża myśl, że gdy wszyscy z tej klasy „wy” zostaną wybrani, doświadczeni i uznani, Głowa czyli Naczelnik, który w międzyczasie wstąpił do chwały, objawi się ponownie, aby wtedy i na zawsze złączonym być z członkami Swego ciała w chwale — „w mocy i w wielkiej chwale” — jako grono duchowe. A w jakim celu?

Odpowiadamy, że Bóg jest „Ten sam wczoraj, dziś i na zawsze”, a plan Jego nie zmienia się, stąd wszystkie te przygotowania co do Mesjasza, Głowy i ciała, są częściami pierwotnego planu. W tym zawiera się i to, że gdy On wielki

Mesjasz, Głowa i ciało, przemieniony i uwielbiony, już nie więcej w ciele, ale w duchu, nie natury ludzkiej, ale Boskiej, zostanie skompletowany, wtedy nadejdzie czas na wypełnienie wszystkich starodawnych obietnic, czyli czasy restytucji — „czasy naprawienia wszystkich rzeczy”. Wtedy zaćmienie Izraela, jak i pogan, będzie odwrócone, bo czyż nie jest napisane, że oczy ślepych przejrzą, a uszy głuchych będą otworzone; a także iż szatan bóg świata tego, zostanie całkowicie związany, aby nie zwodził więcej narodów?

Apostoł oświadcza, że szatan zaciemnił narody tego świata, mniemając niezawodnie, że pokrzyżuje Boski plan; gdy jednak mroki nocy przemina, wszyscy zobaczą, że manipulacje tego przeciwnika Wszechmocny użył na trzymanie w sekrecie owej tajemnicy, o której zamierzył, iż oprócz wiernych nie miała być zrozumiana przez innych aż do wielkiego dnia objawienia. Wtedy cały świat oswobodzony z niewoli nieświadomości, przesądów i ciemnoty, przejrzy ponownie i wielce wykrzykiwać będzie z radością: „Chwała Bogu na wysokościach — dziękując za chwalebny Boski plan, w którym będą uczestniczyć i który będzie przeprowadzony przez uwielbione królewskie kapłaństwo, którego nasz Pan jest Głową, Wodzem i Odkupicielem.

Błędy zaciemniające prawdy

Błędne nauki zaciemniły ten przedmiot wtórego przyjścia Pana w umysłach wielu.

1) Najprzód zakradła się błędna myśl, że kościół w swoim obecnym stanie, w ciele, ma dokonać Boskiej obietnicy danej Abrahamowi — obietnicy błogosławienia Izraela i wszystkich rodzajów ziemi. Jak błędnym jest to pojęcie. Prawda, że pewne błogosławieństwo wynikało z głoszenia Ewangelii nawet gdy zmieszano ją z ludzkimi tradycjami; prawda też jest, że pewna miara cywilizacji i oświaty rozbudzona została świadectwami o Jezusie, nawet gdy te wygaszane były niedoskonałymi wargami i w formie spaczonych; lecz to nie było błogosławieństwem, jakie Bóg zamierzył; nie było restytucją, czyli „naprawieniem wszystkich rzeczy przepowiedzianym przez wszystkich świętych proroków”. W żadnym znaczeniu tego słowa nie było to błogosławieństwo wszystkich rodzajów ziemi. W żadnym czasie ta miara błogosławieństwa nie dosięga

więcej jak tylko bardzo małej części rodzajów i narodów żyjących — nie mówiąc już nic o rodzajach i narodach, które weszły do wielkiego więzienia śmierci. Jak więc krótkowzrocznym jest to tłumaczenie, które mogło stosować do Kościoła, w jego stanie upokorzenia w minionych wiekach, wszystkie te chwalebne obietnice o mocy, chwale, majestacie, jak i o napełniającej całą ziemię znajomości, o zwycięstwie nad złym, grzechem, nieświadomością i szatanem, tudzież obietnice błogosławienia i podniesienia całej ludzkości — tak wyraźnie określone przez świętych proroków od założenia świata.

2) Inną błędną nauką, która przyczyniła się do zaćmienia wszystkich umysłów, jest ta teoria, że umarli nie są w rzeczywistości umarłymi, lecz więcej żywymi po śmierci, aniżeli przed — że to tylko zdaje się, iż umierają, w rzeczywistości zaś w chwili śmierci rzekomo przyodziani bywają nieśmiertelnością i jako istoty duchowe przechodzą do wiecznej szczęśliwości, lub do wiecznych męk. Ta niebiblijna nauka niszczy biblijną naukę o zmartwychwstaniu, ponieważ ona głosi, że umarli nie są martwymi; niszczy ona także lekcję naszego tekstu i setek innych podobnych tekstów; bo jakżeś wierzący w takie rzeczy mogą interesować się obietnicą naszego tekstu: „Przyjdę zasię i wezmę was do Siebie”?

W miarę jak nauka o wtórym przyjściu Pana i mającym wtedy nastąpić powstaniu od umarłych, była zacierana powyżej przytoczonymi błędami, w takim też stopniu wzmagaly się ciemnota, przesady i brak życia duchowego. Przez brak życia duchowego nie rozumiemy brak podniecenia, brak pracy kościelnej, misyjnej itp., lecz mamy na myśli brak prawdziwej pobożności, brak głębszych doświadczeń chrześcijańskich, brak owoców ducha i wynikłych z tego radości. Warto też zauważyć, że chrześcijanie trzymający się tej nadziei o wtórym przyjściu Pana, chociaż związani są różnymi naukami błędnymi, otrzymują jednak błogosławieństwo, które nie może być w zupełności zaćmione błędnymi tradycjami ludzkimi, jakie niebacznie łączą z nauką o wtórym przyjściu. Tak samo rzecz się ma z każdym zarysem prawdy Bożej — każda jota tej prawdy ma swoją moc ku uświęceniu, jak to wyraził Sam Odkupiciel w Swej modlitwie: „Poświęć ich w prawdzie Twojej, Słowo Twoje jest prawdą”.

Kto więc ma jedną część prawdy, a dziewięć części błędu, ma w takiej proporcji uświęcającą moc; a kto ma pięć części prawdy i pięć części błędu, ma znaczną miarę mocy uświęcającej; ktokolwiek zaś, przy łasce Bożej, może wyzbyć się wszystkich błędów zdobędzie dziesięćkrotną moc prawdy, sprawującej w nim chcenie i skuteczne wykonanie Boskich upodobań, czyli uświęcającej go.

Te, do dziesięć punktów przyrównane prawdy, nie wywierają wszystkie jednakowej mocy, a prawdopodobnie żadna nie wywiera większego wpływu uświęcającego, jak czyni to ta, o której mówi nasz tekst — „ona błogosławiona nadzieja” — objawienie się naszego uwielbionego Pana.

Nadzieja ta oczyszcza

„Ktokolwiek ma tę nadzieję w Nim, oczyszcza się, jako i On czysty jest” (1 Jan 3:3). Kto nie ma tej nadziei w Nim, może oczyszczać się w pewnej mierze z innych pobudek, lecz z pewnością nie oczyści się on w takim stopniu, jak mógłby oczyścić się tą nadzieją. Z drugiej strony możemy być pewni, że żaden inni jak tylko ludzie czystego serca mogą szczerze i prawdziwie żywić taką nadzieję. Dla ludzi nieczystych w sercu, straszną musi być ta myśl, że wnet Ten, który czyta myśli i zamiary serc, objawi się; że wszyscy będą musieli okazać się przed Nim i że wszystko zostanie odkryte i obnażone przed Jego oczami.

Analfabeta, niekulturalny i moralnie zbrudzony człowiek czułby się w nieswoim miejscu, gdyby mu przyszło przebywać choć jeden wieczór w otoczeniu ludzi czystych, zacnych i oglądanych; a tym bardziej nieznośną byłaby perspektywa przebywania w ich towarzystwie na zawsze. Podobnie rzecz się ma z niemoralnymi i nieczystymi w sercu w zastosowaniu tej sprawy do wtórego przyjścia Pana i do perspektywy, że wszyscy czystego serca będą z Nim — nieczyści nie mogą pożądać miejsca w takim zgromadzeniu ani mogą radować się nadzieją takiego towarzystwa. Przeciwnie, myśl przebywania w łączności z takimi na zawsze, byłaby dla takich nieznośną.

Mówiąc o czystym sercu, którzy sami tylko mogą radować się tą obfitością, nie chcemy być zrozumiani, że mówimy o ludziach doskonałych według ciała, którzyby w każdym słowie i uczynku byli przyjemnymi Bogu. Bóg Sam

zapewnia nas, że nie ma takiego ani jednego — „Nie masz sprawiedliwego ani jednego” — wszystkim niedostaje chwały Bożej, a w większości ludzi brak jej jest bardzo dużo. Jednakowoż Bóg zna nasze ulepienie, pamięta żeśmy prochem, że zrodzeniśmy w grzechu, a poczęci w nieprawości, że wszystkich dzieci zęby ścierpnęły z powodu cierpkich gron spożytych przez pierwszych rodziców. Radujący się obietnicą naszego tekstu byli kiedyś „dziećmi gniewu, jako i drudzy”, a różnica obecnie jest w tym, że zostali poczytani za usprawiedliwionych — grzechy ich są przykryte wielką okupowaną ofiarą, są oni w nowym stosunku z Bogiem, jako Nowe Stworzenie — nie jako grzesznicy, ale jako dzieci — przyjęci w Onym Umilowanym; uznani nie według ciała i jego niedoskonałości, ale według nowego umysłu, nowego serca i nowych Boskich zabiegów i aspiracji.

Mało wie o Pańskiej parousji

Starajmy się, drodzy bracia, trzymać żywo przed naszymi umysłami obietnicę Pańską o Jego powrocie, a teraz w czasie Jego „parousji” (niewidzialnej obecności), niechaj obietnica ta ma swoją pełną wagę i wpływ na wszystkie nasze myśli. Niechaj ta nadzieja, że wnet doznamy naszej przemiany przy zmartwychwstaniu, że staniemy się podobni Odkupicielowi, ujrzymy Go tak, jakim jest i otrzymamy udział w Jego chwale, w wielkiej „epifanii”, czyli zajaśnieniu synów Bożych w chwale królewskiej, napędza nas entuzjazmem — niechaj rozgrzewa nasze serca, rozluźnia nasze wargi i wzmacnia nas do jak najwierniejszego wypeł-

niania naszych obowiązków, oraz do wykorzystywania sposobności służenia naszemu Panu i domownikom wiary. Jeżeli nadzieja ta była kotwicą wiernym Pańskim przez tyle wieków, to ileż więcej ona znaczy dla nas, którzy żyjemy w czasie Jego „apokalypsis” za Jego objawieniem się w chwale królestwa.

Według tego, jak rozeznajemy Boski sposób postępowania w przeszłości, rozeznajemy obecnie różne sprawy związane z wtórnym przyjściem Pana — sprawy niedostrzegalne dla człowieka cielesnego, które zauważone być mogą tylko przez wiernych i to pod kierownictwem ducha i przez wyrozumienie Słowa. Jak zauważyliśmy to poprzednio, żydzi nie uchwycili prawd dotyczących się Pańskiej obecności przy pierwszym Jego przyjściu. Zrozumieli je tylko „Izraelici prawdziwi”, których była tylko garstka w porównaniu do całego narodu. Czy więc i teraz nie możemy spodziewać się, że nawet pomiędzy tymi, co spodziewają się przyjścia Pańskiego, będzie za ledwie garstka znajdujących się w takim stanie serca, że będą mogli rozeznaczyć wyraźnie sposób wtórnego przyjścia Pana? Obecność Pana niewidzialna dla ludzi, jest w celu zebrania pszenicy do gumna a kłólu na spalenie; po dokonaniu tego nastąpi zmanifestowanie pełnego Chrystusa, Głowy i ciała w chwale królewskiej. Będzie to zajaśnieniem Słońca sprawiedliwości, ku uleczeniu, błogosławieniu i podniesieniu wszystkich, którzy zechcą przyjmując te błogosławieństwa Pańskie, na warunkach sprawiedliwości.

W. T. 3191

Skłanianie naszych uczuć ku niebu

„O tym, co jest w górze myślcie, a nie o tym, co jest na ziemi” — Kolos. 3:2.

W naturze ludzkiej są pewne skłonności, które wszyscy uznajemy za pewien rodzaj profanacji umysłowej, której nie jesteśmy zdolni wyjaśnić, lub wytłumaczyć. Jako ludzie posiadamy pewien impuls uczuć, pewne s'ły, które kierujemy w stronę innych istot, lub rzeczy. Jest rzeczą bardzo ważną, w jakim kierunku te uczucia się skłaniają, w przeciwnym razie

mogą nas zaprowadzić do bałwochwalstwa. Jak mała gałązka winnej latorośli (wąg) czepia się czegośkolwiek, co jest najbliżej, tak podobnie i nasze uczucia czepiają się różnych ziemskich rzeczy; zatem one wymagają obcinania i hodowania na podobieństwo winnej latorośli, która tego potrzebuje. Gdy ktoś chce, aby jego winna latorośl rosła w pewnym kierunku, przywiązuje, jeżeli tego potrzeba i dogląda, ażeby małe, młode gałązki obwijały się około właściwej podpory.

Różne ziemskie przedmioty uczuć

Tak rzecz się ma z każdym z nas. Uczucia są właściwe, dobre, lecz one potrzebują pielęgnacji, opieki, hodowania. Gdybyśmy nie posiadali tych uczuć, nie moglibyśmy miłować Boga. Musimy je koniecznie posiadać, abyśmy mogli właściwie równoważyć nasz charakter. Bez nich nie moglibyśmy się utrzymać. Potrzebę właściwego trenowania uczuć i kierowania nimi, daje się zauważyć, gdy jaka dama skierowała swoje uczucia na małego pieska wynakładając na niego swój czas, troskliwość, staranie, żywność itp. Niektórzy ludzie bogaci mają zamiłowanie w rasowych psach, kotach, lub ptakach; inni znów lubią się w kanarkach, królikach, białych myszach itp. Wszyscy tacy spędzają i poświęcają na to wiele drogiego czasu, pieniędzy i starań, które mogłyby być użyte w daleko lepszy sposób i w lepszym celu; często te stworzenia traktowane są jakby one były dziećmi i są otaczane miłością, jakby były ludzkimi stworzeniami. Niektórzy podobnie postępują z kwiatami.

Pomimo, że uznajemy za właściwe by posiadać uczucie względem niemych stworzeń i chociaż bardzo lubimy kwiaty, jesteśmy jednak przekonania, że jako lud Boży, nie powinniśmy traktować żadne z tych jako ludzkie istoty i na nie wydawać swoje uczucia ze szkoda, lub zaniedbaniem o wiele ważniejszych rzeczy. Jest bardzo wiele dzieci, które potrzebują opieki i pomocy, więc nie powinniśmy dawać pierwszeństwa kwiatom, psom, kotom, lub zabawkom, przed nimi. Chociaż właściwą jest rzeczą myśleć o dobroci naszego Niebieskiego Ojca, który dał nam te wszystkie rzeczy dla naszej przyjemności, to jednak powinniśmy się mieć na baczności, aby nie przywiązywać do nich uczuć i nie dawać im za wiele miejsca w naszych sercach. Gdziekolwiek ludzie to czynią, to coś ważniejszego tracą w życiu. Jeżeli to są ludzie dorośli, to byłoby lepiej dla nich mieć dzieci raczej niż wydawać swoje uczucia dla psów, kotów, lub t. p. i tracić dla nich kosztowny czas.

Przypatrując się rodowi ludzkiemu, daje się zauważyć, że niektórzy posiadają większą równowagę umysłu od innych. Współczujemy ze światem, bo większa część jego nie zna Boga — nie są chrześcijanami. Bardzo wielu z nich są biedni i prowadzą nędzne życie, bo nie mają czym napędzić swych serc, lub rozszerzyć i rozjaśnić swoich umysłów. Są ludzie, którzy mało,

albo wcale nie poświęcają swojego czasu na ulubione stworzenia, lub rzeczy, a więcej poświęcają swój czas, myśli i uczucia, aby posiadać własne gospodarstwo — ognisko domowe. Jest to wielka dla nich przyjemność, gdy mogą powiedzieć: „Ja posiadam własne gospodarstwo”. To pragnienie posiadania własnego ogniska domowego jest naturalnym pragnieniem człowieka. Frenolodzy nazywają to naturalnym zarysem miłości domowej. Lecz nawet w tych rzeczach nie możemy pozwolić, ażeby nasze uczucia miały się skupiać koło tego. Jako dzieci Boże powinniśmy posiadać wyższe dążenia — aspiracje, aniżeli posiada świat.

Wielu przemysłowca jak powiększyć oszczędności bankowe. Znaliśmy takich, których umysł był zajęty jedynie powiększeniem majątku i gotowi wszystko uczynić, byle tylko dojść do tego celu, a gdy dochodzą, jeszcze nie są zadowolonymi. Tacy pożądamy więcej używając do tego różnych dróg i sposobów bardzo często nieuczciwych, byle tylko osiągnąć pożądaną cel. Takich ludzi, umysł i ich moralność są w złym stanie. Musimy jednak pamiętać, że cały rodzaj ludzki w jego upadłym stanie jest mn'iej, lub więcej w nieporządku. Jedynie przez użycie radykalnych środków, trudności i słabości te mogą być usunięte. Tylko Bóg jest zdolny uleczyć choroby, którymi dotknięty jest cały rodzaj ludzki.

Prawe uczucia mogą ulec wywrotowi

Są jeszcze inne, wyższe uczucia, aniżeli te, o których wyżej wspomnieliśmy, również niebezpieczne, o ile nie są właściwie kierowane i kontrolowane. Są to uczucia mężczyzny dla kobiety i kobiety dla mężczyzny itp. Te rzeczy są naturalne i właściwe, lecz musimy unikać uczuć nieumiarkowanych, a jedynie takie, co są właściwe, rozsądne, umiarkowane, dozwolone. Musimy się wystrzegać i unikać krańcowości. W Piśmie św. jest wykazana dla dzieci Bożych właściwa droga do postępowania, a którą możemy poznać tylko wtedy, gdy badamy ich przepisy: — „Myślcie nie o tym, co jest na ziemi”. W przeciwnym razie na pewno obierzemy złą drogę.

Boskim rozporządzeniem jest, ażeby mężowie i żony nie poświęcali zbyt swych uczuć jedno dla drugiego. W tym względzie Paweł Apostoł mówi: „Czas potomny ukrócony jest, aby i ci, którzy mają żony, byli jakoby ich nie

mieli". (1 Kor. 7:29). Z tego można rozumieć, ażeby naszych ziemskich stosunków nie uważać za najlepsze i najwyższe ze wszystkich rzeczy. Jest to wielka rzecz w pożyciu małżeńskim, gdy jedno podtrzymuje drugie w różnych próbach i doświadczeniach życiowych. Nie mamy bynajmniej zamiaru mówić coś takiego, co mogłoby osłabić te błogie związki, lecz nie powinny być kierowane według znajomości i w harmonii ze Słowem Bożym i nie powinny być w jakikolwiek sposób dla nas przeszkodą w skutecznym ubieganiu się o naszą nagrodę. Nie powinny być dla nas tą ziemską chmurą, któraby zakryła przed nami oblicze naszego Niebieskiego Ojca i Jego pochwałę.

Z powodu naszych naturalnych pożądań, które skłaniają ku złemu, moglibyśmy popełnić błąd, przeto powinniśmy baczną dawać uwagę na napomnienia, które nam przypominają, abyśmy nasze uczucia kierowali ku niebu. Niech każdy obejrzy się dokoła i zamieć co jest do zamiecenia przed własnymi drzwiami. Nie żyjemy jedynie dlatego, ażeby używać i mieć dobre rzeczy, ale raczej ażebyśmy nauczili się pewnych zasad i zdobyli pewną wiedzę, które nasz Pan chce, byśmy się nauczyli, abyśmy przez to lepiej mogli ukształtować nasze życie i byli zdolni zapatrywać się na codzienne sprawy życia z Boskiego punktu zapatrywania. Słowo Boże nie wchodzi w różne szczegóły codziennego życia, prawie na każdym punkcie; od nas więc zależy, abyśmy się coraz więcej dowiadywali i uczyli jak te zasady stosować w naszym codziennym życiu; od czego powinniśmy się powstrzymywać, a które rzeczy pielegnować, uprawiać itd. Pan chce, żebyśmy byli dziećmi rozumnymi.

Najprzód Bóg

Ci, co przyszedli do harmonii z umysłem — duchem — Pańskim, posiadają „mądrość z góry, która najprzód jest czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, nieposadzająca i nieobłudna”. (Jakub 3:17). Każdy z nas powinien badać sprawy swojego życia i swoje uczucia, do jakiego stopnia umiłował on rzeczy, które są na ziemi, nawet rzeczy, które same w sobie są prawne i właściwe. Nikt nie może miłować żony swojej za wiele, chyba, że ona zajęła w jego sercu miejsce Boga. Jeżeli on ją miłuje tak dalece, że woli raczej jej się podobać, aniżeli Bogu, wtedy robi

źle. Bóg powinien być pierwszym. Każda rzecz musi być poddana i doprowadzona do tego, że Bóg pierwszym, Jego wola, Jego plan i drogi.

Są pewne stopnie miłości między mężem, a żoną, między krewnymi i przyjaciółmi, które są w zupełnej harmonii z niebiańską miłością i wolą Ojcowską; lecz są inne uczucia i stopnie miłości, które się nie zgadzają z miłością Bożą i tych się trzeba strzec. Każdy z nas jest niedoskonałym, mający skłonności, które go mogą sprowadzić z drogi sprawiedliwości. Nasz wielki przeciwnik szatan, krąży koło nas, jako lew, pragnąc nas pożreć i jeżeliby mógł, chętnieby to uczynił. Ktokolwiek stara się być lepszym chrześcijaninem, tym więcej on zły radby takiego dostać pod swoją moc.

Być dzieckiem Bożym, nie znaczy być wolnym od wszelkich ziemskich skłonności. Apostoł wykazuje, że między Nowym Stworzeniem, a starą naturą jest prowadzona ustawiczna walka (Gal. 5:17). Duchowe popędy, skłonności i aspiracje nie są wrodzone, ale potrzeba o nie się starać, walczyć o nie i troskliwie je uprawiać. Nasze uczucia muszą być nie tylko oderwane od ziemskich rzeczy, do których z natury się skłaniają, lecz muszą być ćwiczone i kierowane w stronę nieba, gdzie powinny spoczywać i być przywiązane węzłami miłości Bożej i poświęceniem. Wówczas nie powinno się pozwolić, aby te uczucia miały się ponownie skłaniać ku ziemskim rzeczom. Wprawdzie wiele jest pięknych rzeczy na ziemi i pociągających, lecz nasze uczucia nie powinny się do nich przywiązywać. Możemy na nie patrzeć i podziwiać, lecz sami musimy postępować dalej po wąskiej drodze. Nasze miejsce w sercu jest ograniczone, więc jeśli je wypełnimy rzeczami ziemskimi, ambicją i ziemską miłością, to czy znajdzie się miejsce na rzeczy bez porównania piękniejsze i ważniejsze?

Owoce, a nie wióry powinny wypełniać nasz umysł

Przypominamy sobie historię o chłopcu, który bardzo lubiał czytać romanse; ojciec jego chcąc wyrazić na umyśle syna ważność rzeczy, pewnego dnia tak rzekł do niego: „Jasiu wysyp te jabłka z koszyka i napełnij go wiórami”. Chłopiec tak uczynił i przyniósł koszyk do ojca napełniony wiórami. „Teraz — rzecze ojciec — wioz z powrotem te jabłka do koszyka”. Chłopiec zdziwiony mówi: „Ojciec ja nie mogę wio-

żyć tam jabłek, jeżeli tam są wióry”. Na to ojciec odpowiedział: „Umysł twój jest podobny do tego koszyka, który może w sobie pomieścić tylko ograniczoną część rzeczy; jeżeli więc umysł twój wypełnisz wiórami, wtedy nie będzie miejsca na lepsze rzeczy”.

To był rozumny ojciec, bo podał swojemu synowi zdrową myśl. Każdy z nas jako Nowe Stworzenie w Chrystusie Jezusie powinien wypełniać swój umysł rzeczami niebieskimi, duchową ambicją, jak i niebieską miłością i nadzieją. Rzeczy ziemskie w porównaniu są jak wióry do jabłek. Nasz umysł i serce, jeżeli byłoby wypełnione ziemskimi rzeczami — wiórami — to nie mogłyby pomieścić owoców Ducha św. Jeżeli wypełnimy na „koszyki” rzeczami niebieskimi, jak: miłość, radość, skarby duchowe, to będziemy mieli to, co przewyższa wszelką ziemską radość i miłość.

Strzeżcie się ziemskiej, fałszywej miłości, ponieważ może się stać przeszkodą dla niebieskiej miłości. Te dwie nie mogą być zmieszane. Miłość naturalna, bezinteresowna niesamolubna jest elementem doskonałej ludzkiej natury; jeżeli jest ona trzymana pod kontrolą niebieskiej miłości, to nigdy nie będzie w sprzeczności z naszymi duchowymi sprawami. Jedno nie szkodzi drugiemu. Pan chce, ażeby naturalna miłość dla męża, żony, dzieci, rodziców postępowała jak powinna, lecz On chce, ażeby ona była poddana rzeczom niebieskim. Tutaj także Bóg powinien być pierwszym.

Zamiłowanie do rzeczy niebieskich jest dziełem stopniowym.

Apostoł Paweł w naszym tekście zwraca się do chrześcijan, którzy codziennie ćwiczą się, aby swoje myśli i uczucie zwracać w kierunku nieba. Sprawa ta jest tego rodzaju, że musi być ciągle powtarzana i trzeba w niej trwać, ponieważ one mogą z łatwością ustać. My nie mamy nic innego, jak tylko nasz stary mózg, w którym wytwarzają się myśli, a ten mózg skłania się więcej ku ciału. Przeto niezbędnym jest, ażeby ustawicznie zwracać dobre nasze uczucia na rzeczy, które są w górze, aż one zostaną tam dobrze przymocowane i utrwalone. Niebo powinno być naszym wiecznym mieszkaniem, a nie ziemia i nie warunki cielesne. Wszystkie drogocenne obietnice ześrodkowane są w górze. Chrystus, nasz Król jest tam. Powinniśmy być przygotowani by wejść do stanu

duchowego poza zasłoną. Najwyższą chwałą ze wszystkich jaką posiadamy teraz, posiadamy jedynie wiarę, a jeżeli będziemy wierni naszemu przymierzcu z Bogiem, to stanie się naszą rzeczywistością.

W teraźniejszym czasie Bóg przez Swoje obietnice daje nam przedsmak tych dobrych rzeczy, które mają przyjść. To, co teraz posiadamy, można przyrównać do wpłacenia sto dolarów, dla zapewnienia kupna domu. Należy się jeszcze spłacić resztę z sumy, więc kupujący nie może przyjść do posiadania domu tak długo, dopóki pozostała suma nie zostanie wpłacona. Lecz dany zadatek zapewnia mu posiadłość, gdy reszta zostanie wpłacona. Pan Bóg dając nam zadatek Ducha św. zobowiązał się umową — przymierzem — które zawarł z nami. Dając nam ten zadatek Pan Bóg jakoby mówił: „Teraz z twojej strony udowodnij mi, jak wiernie trzymać będziesz twoją część przymierza, które zawarliśmy. Ty dotrzymaj swego, a Ja uczynię Swoje”. „Wierny jest Ten, który nas powołał, który też i uczyni”. Tylko rzecz jest w tym, czy my pozostaniemy wiernymi naszym zobowiązaniom, bo Pan Bóg bez wątpienia uczyni Swoją część.

Staranne przygotowanie ślubnej sukni

Gdy się zastanawiamy nad rzeczami ziemskimi, to przychodzimy do przekonania, że one nie są godne, by je porównać z niebieskimi rzeczami. Lecz zachodzi jeszcze niebezpieczeństwo spędzania poświęconego czasu na rzeczy, które mają nawet mniej wartości, niż kwiaty, lub t. p. Ile czasu na przykład powinno się spędzić na czytanie gazety? Na ile czytanie tego rodzaju pomoże ci do myślenia o rzeczach niebieskich? Każdy z nas jest odpowiedzialny przed Bogiem, jak kto zużywa każdą chwilę swojego czasu, który został ofiarowany Bogu. Nie potępiamy tu czytanie ważnych światowych wiadomości, które odnoszą się do wypełniania różnych proroczych zarysów znajdujących się w Piśmie św. Nie jest dla nas złym, obserwować przebieg spraw odnoszących się do nadchodzącego królestwa; lecz nie potrzebujemy czytać bardzo wiele, by się dowiedzieć co jest nam potrzebne.

Bez wątpienia, że gdyby Jezus był teraz w ciele, to interesowałby się warunkami wypełniającymi świadectwa Pisma świętego. Pan powiedział, że gdy zauważymy, iż to pocznie się dziać, mamy podnosić nasze głowy. Jak

moglibyśmy podnosić nasze głowy, jeżeli nie widzieliśmy tych rzeczy, że się wypełniają? A jak możemy je zobaczyć, jeżeli nie czytamy tego, co mogłoby nam udzielić pewnych informacji? Lecz czytanie nasze nie powinno być dla zabawy, ani czytać coś takiego, co nie byłoby korzyścią dla Nowego Stworzenia.

Zatem drodzy bracia i siostry, widzimy jaką drogą powinniśmy postępować. Mamy się stać Oblubienicą Syna Jehowy. Przeto powinniśmy się starać, ażeby mieć wszystko w pogotowiu na zbliżające się gody. Gdy widzimy jakie przygotowanie czyni ziemską oblubienicę, to może nam posłużyć za ilustrację jak ważnym dla nas powinno być, by mieć naszą suknię bez plamy, a haftowania zupełnie skończone. Każdy z nas ma ten przywilej, by mieć najważniejszy dział w największym weselu jakie odbyło się kiedykolwiek. Zatem powinniśmy być gotowi. Z natury byliśmy dziećmi gniewu jako i insi, lecz teraz dostąpiliśmy łaski i zostaliśmy oczyszczeni od wszelkiej zmazy przez drogocenną krew. Codziennie obowiązani jesteśmy oczyszczać się Słowem Bożym. Jesteśmy obowiązani oczyszczać się od wszelkiej nieczystości ciała i ducha, aby okazać się godnym stania się Oblubienicą Niebieskiego Króla.

Przygotowanie to znaczy ustawiczną pracę tak długo, dokąd pozostajemy w tym śmiertelnym ciele. Plan Boży tak jest sporządzony, aby okazał kto jest odpowiednim by mógł należeć do klasy mającej stanowić Oblubienicę Syna Bożego. Decyzja zależeć będzie od naszej gorliwości i staranności, ażeby być gotowymi. Jeżeli będziemy zajęci właściwie tą najwyższą sprawą, to nie będziemy mieli czasu na co innego, jak tylko doglądać tej jednej rzeczy. Właściwe przygotowanie siebie znaczy pomaganie drugim na ile nam pozwalają warunki i okoliczności, szczególnie tym, co również postępują po tej wąskiej drodze razem z nami. Obowiązani jesteśmy wydawać życie dla braci. To jest ważna rzecz w naszym przygotowaniu się. Nie tylko mamy budować siebie w najświętszej wierze, ale także pomagać i braciom.

Mamy nadzieję drodzy przyjaciele, że staramy się być gotowymi na wesele Baranka, jak również byśmy mogli być poślubieni z Barankiem. Cokolwiek dziś uczynimy, lub zaniedbamy uczynić, może oddziaływać na nasze ostateczne przygotowanie. Umysł nasz jest podstawą do wszystkiego w tej sprawie. Pan wie

dobrze, iż ciała nasze są niedoskonałe, zatem próba nasza nie polega na doświadczeniu naszych cielesnych zdolności, ale na ile nasze serce, nasze uczucia są doskonałe. Jeżeli serce jest doskonałe przed Bogiem, w takim razie nasze słowa, uczynki i myśli będą w harmonii z prawem miłości według naszego przemożenia. Jeżeli się staramy, ażeby serca nasze były wierne, to stawać się będziemy coraz więcej przypodobani obrazowi Syna Bożego, naszego Niebieskiego Oblubienicy; a we właściwym czasie wejdziemy z wielką radością do naszego domu, nie ręką uczynionego — w niebiesiech. Wtedy nasz Pan przedstawi Ojcu Swoją Oblubienicę, która się przyozdobiła mężowi swemu — przedstawi ją bez zmazy i z wielką radością.

O jak radosną jest ta myśl. Czy możemy być bez zmazy? Jeżeli ktoś dostanie się do Królestwa, ten zapewne będzie bez zmazy. W międzyczasie nasz charakter tutaj powinien być bez nagany. Pan Bóg nigdy nie potępi nas za przewinienia, których nie mogliśmy uniknąć, lecz za takie, których uniknąć było w naszej mocy. Do tego Pan Bóg postanowił, że w razie, gdybyśmy popełnili błąd, to możemy udać się do Źródła, w którym możemy się oczyścić. Gdy się staramy czynić wszystko, co możemy i jeżeli codziennie, (lub częściej, gdy się tego okaże potrzeba) przystępujemy do tronu łaski, by otrzymać przebaczenie i być oczyszczonymi, w takim razie przed Bogiem będziemy uważani za czystych, a w czasie właściwym On da nam ciała na podobieństwo naszego Pana. Wtedy będziemy doskonałymi w całym znaczeniu tego słowa.

Tak długo, jak pozostajemy w niedoskonałym ciele potrzebujemy pomocy od tronu łaski. Potrzebujemy Boskiego miłosierdzia i zmiłowania każdodziennie. Jeżeli serce nasze jest wierne, nasze słabości i potknięcia pomogą nam do większej czujności i stanowczości, ponieważ Opatrzność tak zrządziła, abyśmy tym sposobem uczyli się potrzebnych lekcji. W miarę, jak ktoś wzrasta w podobieństwo Boże, natenczas dochodzi do coraz większej miłości, podobnej do miłości Bożej i Chrystusowej, umiłuje on wyrabianie w sobie charakteru i zasad sprawiedliwości. Myśmy nigdy nie widzieli naturalnym wzrokiem Boga, ani Chrystusa, a jednak ich miłujemy ponad wszystko. (1 Piotr 1:8). Nigdy nie widzieliśmy Apostołów, Pawła, lub Jana, jednak ich miłujemy, z przyczyny

ich charakterów godnych podziwu i uwielbienia. Miłujemy także różne osoby, które jaśniejają przez swoje pisma i dla ducha, jaki się w tych pismach objawia. Miłujemy Apostoła Pawła za jego oświadczenie, iż wszystko poczytał sobie za nic, byle tylko mógł być znaleziony w Nim. Miłujemy wszystko, cokolwiek jest dobre, szlachetne i godne, w miarę, na ile ono jest takim.

Dlaczego miłujemy jedni drugich? Czy z powodu kształtu głowy, przyjemnych rysów, czy z ubioru? Zapewne, że nie z tych przyczyn. Miłujemy jedni drugich w stosunku i w miarę na ile widzimy w nich podobieństwo naszego

Mistrza. O ile kto jest więcej zbliżony do podobieństwa Jezusa, o tyle miłujemy go więcej. Taka jest miłość niebieska, duchowa i tego rodzaju miłość powinniśmy rozwijać od dnia do dnia. Wszystkie inne uczucia powinny być zupełnie na innym miejscu. Niech nasza miłość i poszanowanie będzie wyłącznie dla rzeczy, które są wysoce cenione przed obliczem Bożym; niech więc to będzie dla nas najpiękniejszym ze wszystkich rzeczy, abyśmy mogli się stać przypodobani naszemu Ojcu, który jest w niebiesiech.

W. T. 1916—163.

Tragedia Samsona

Sędziów 13:8-25.

„Przeto się teraz strzeż; abyś nie pił wina i napoju mocnego”. Sędz. 13:4.

Ci z Żydów, którzy przyjmowali na siebie pewne śluby, byli nazywani „Nazarejczykami”. Nie należy jednak mieszać tych ludzi z mieszkańcami pewnego miasta zwanego Nazaret. Jezus był mieszkańcem Nazaretu, lecz nie był związany ślubem Nazarejczyków. Ślubem Nazarejczyków było, iż, nie będą używać żadnych alkoholycznych trunków ani obcinać włosów. Samson od swego urodzenia był związany tym ślubem, który pod kierownictwem Anioła, przyjęli za niego jego rodzice. W pewnym znaczeniu śluby te zdają się przedstawiać zupełne poświęcenie danej osoby Bogu i Jego służbie.

Przed narodzeniem się Samsona Anioł Pański dwa razy porozumiewał się z jego rodzicami, w tej intencji, aby umysł matki przede wszystkim był przejęty ważnością abstynencji, a tym sposobem, by jej dziecię przy narodzeniu mogło posiadać jak najkorzystniejsze uposażenie. Niezawodnie, iż rodzice jego wyrozumieli jak dalece rodzice mogą obdarzyć umysłową i fizyczną siłą swe dzieci, więc byli baczeni, aby uposażyć swe potomstwo w jak najkorzystniejsze zalety.

Podczas gdy życie i męskość pochodzi od ojca, to jednak matka wiele się przyczynia do ukształtowania charakteru. Dlatego też podczas odmiennego stanu matki, przed narodzeniem dziecka, ojciec może i powinien rozumieć, ważność sytuacji, i oceniać swój przywilej, by otaczać matkę, by wpływać korzystnie na jej

umysł i na usposobienie jej ducha. Tym sposobem ojciec formuje myśli matki i nadaje im korzystny kierunek, podczas gdy matka ze swej strony wywiera wpływ na wyższe, szlachetne aspiracje na swym, mającym się narodzić, dziecku, aby mogło być dobrze — urodzonym — chlubą imienia rodziny, pożytkiem społeczeństwa, a przede wszystkim, by mogło być uzdolnionym do czczenia Boga i służenia Mu.

Według obietnicy Bożej Samson miał być jednym z sędziów Izraelskich, czyli innymi słowy: jednym z oswobodzicieli Izraela. Potrzeba oswobodzenia jest widzianą z naszego kontekstu. Południowo-zachodnia część Palestyny była zamieszkiwaną w owym czasie przez Filistynów. Miał to być naród rozbójniczy. Łupili oni Izraela na lądzie, jak czynili to kiedyś piraci na morzu. Był to naród wojowniczy, i widocznie wysoce biegły w rękodzielnictwie (fabrykacji). Chytra ich przezorność uwiadamiała się w tym, iż nie tylko rozbili oni naród Izraelski, lecz zabronili im wyrobu jakichkolwiek żelaznych narzędzi, i wszelkiej kowalskiej roboty. Tym sposobem trzymali Izraela w opresji bardzo zbliżonej do niewolnictwa, nakładając na nich ciężkie daniny.

Pewna potęga morska obecnych czasów, praktykuje jeszcze bardziej przebiegłą opresję w Indiach. — Zabierając z tamtejszych młynów i fabryk różne produkty, i pilnie strzeże by nie fabrykowano lub sprowadzano materiałów wojennych. Co więcej — nowoczesna metoda finansowania, przynosi jej wielkie zyski,

bez ujawniania na zewnątrz srogich i okrutnych metod Filistyńskich.

Samsona działalność dla jego narodu nie może być mierzona jedynie ilością szkód jakie on wyrządził Filistynom swoją walecznością, lub użyciem fortelu gdy podpalał ich lany pszeniczne używając do tego liszek itp. Główną jego działalnością było bez wątpienia rozbudowanie ducha narodu Izraelskiego, który pod opresją nieprzyjaciela, stał się całkiem osłabionym i beznadziejnym. Mamy tu przykład, ile to jeden człowiek może uczynić gdy poświęci swoje życie na służbę swego narodu w celu uwolnienia go od nieprzyjaciół. Samson musiał rozbudzić w synach Izraela silny patriotyzm i pragnienie, by powrócić do łaski Bożej i w rezultacie oczekiwać Jego łaski i powodzenia w swych przedsięwzięciach.

Punkty do zapamiętania.

Powinniśmy pamiętać, że Żydzi nie byli Chrześcijanami i że, reguła wystawiona przez Jezusa i Apostołów dla Chrześcijan nie stosowała się do Żydów. Mojżesz i naród Izraelski byli według Pism, domem sług. (Żyd. 3:5, 6). Żydom były obiecane Boskie błogosławieństwa w stosunku do ich wierności i posłuszeństwa Prawu Bożemu, które nie wymagało od nich zaparcia samych siebie, jak to jest wymagane od Kościoła Chrystusowego.

Inna jeszcze różnica pomiędzy Żydami a Chrześcijanami jest ta, że Żydom w nagrodę za ich wierność były obiecane ziemskie błogosławieństwa, podczas gdy naśladowcom Chrystusa są obiecane błogosławieństwa duchowe połączone z doczesnymi przeciwnościami i doświadczeniami wiary, cierpliwości, miłości i wierności. Różnice pomiędzy tymi dwoma wiekami i Zakonami musimy zachować w umyśle, jeżeli nie chcemy popadać w ustawiczne trudności.

Według Zakonu, Samson był policzony jako bardzo wierny sługa Boży. Wierność jego zależała na jego wykonywaniu Boskich rozporządzeń odnośnie Izraela, narodu będącego w przymierzu z Bogiem. We wszystkim cokolwiek uczynił Samson ujawniała się silna wiara, i można zauważyć iż całe jego życie było użyte w służbie jego narodu. Dlatego też został on zaliczony przez apostoła Pawła w liście do Żydów 11:32 do szeregu starożytnych Świętych, którzy wiarą odnieśli zwycięstwo i otrzymali świadectwo iż zasłużyli na Boskie uznanie.

W wielu wypadkach Samson nie był wzorem dla Chrześcijan. Pomimo jego szlachetnej samoofiary w służbie Pana to jednak w wielu wypadkach żył on według ciała. Powinniśmy pamiętać iż nie był on nigdy spłodzonym z Ducha. Dopiero po zesłaniu Ducha świętego było możliwe dla kogokolwiek być spłodzonym z Ducha jako „Nowe Stworzenie w Chrystusie”. Chociaż czytamy w Piśmie św., że Duch Pański był na Samsonie, lecz musimy zauważyć odrębność i wielką różnicę jaka zachodzi pomiędzy Duchem „przysposobienia synowskiego” a Duchem Pańskim, który zstępował na Proroków i innych starożytnych Świętych i pobudzał ich do wykonywania tych, lub owych rzeczy jako uskutecznienie Boskich zamysłów, lub pobudzał ich do pisania takich rzeczy, które objawiały wolę Bożą. Taka mechaniczna działalność Ducha Świętego jest całkiem odmienną od tej, która jedynie stosuje się do Chrześcijan spłodzonych z Ducha, podczas wieku Ewangelii.

Spłodzeni z Ducha Świętego otrzymają prawo przysposobienia synowskiego, przez którego uświętobliwiają coraz bardziej swe życie i starają się coraz więcej być podobnymi Niebieskiemu Ojcu. U wszystkich z Ducha Świętego spłodzonych, będzie odpowiedni wzrost w łasce, w znajomości i miłości, przez rozwijanie i manifestację owoców Ducha świętego to jest: pokory, łagodności, cierpliwości, wytrwałości, braterskiej uprzejmości, miłości itp.

Zwycięstwo w śmierci.

Zgubą dla Samsona była niewiasta. On jej się zwierzył a ona go zdradziła. Zeznał jej, iż znajdował się pod ślubem, który zobowiązywał go nie tylko do wstrzymywania się od upajających trunków, lecz także do nieobcinania włosów, i gdyby ten ślub złamał, jego nadzwyczajna siła zostałaby złamaną. Podczas snu jego fałszywa przyjaciółka obcięła mu włosy, a powstawszy krzyknęła: „Filistynowie są przy tobie Samsonie”. Ponieważ ślub był złamany, przeto został pozbawiony ogromnej siły, która czyniła go tak zadziwiającym. Wrogowie obezwładnili Samsona, wylupili mu oczy, wzięli do niewoli i jako niewolnikowi kazali obracać żarna we młynie. Podczas jednej wielkiej uczty Filistyni przywieźli Samsona, by uczynić z niego przedmiot naigrawań. Stał on na sali między dwoma masywnymi słupami, które podtrzymywały

dach całego budynku, w którym uczta się odbywała. Z modlitwą do Boga Samson wstrząsnął tymi słupami, wskutek czego cała budowla runęła czyniąc wiele szkody Filistynom, bo został zabici ich naczelnicy a to przyczyniło się do oswobodzenia narodu Izraelskiego.

W tym jednym czynie Samsona okazała się jego wiara w Boga więcej, aniżeli we wszystkich innych doświadczeniach jego życia, jak również pragnienie czynienia woli Bożej są znamienne ujawnione w jego życiu, jeżeli obserwowane są z właściwej strony. On „otrzymał dobre świadectwo przez wiarę”.

Nauka dla Chrześcijan.

Pierwszą lekcją, której możemy się nauczyć z doświadczeń Samsona jest, ważność posiadania celu w swym życiu. Nikt nie będzie mógł wydobyć to, co jest najlepszego ze swego życia, jeżeli nie będzie posiadał wyraźnie określonego celu przed sobą. Rodzice nie powinni zachęcać swych dzieci do ubiegania się o rzeczy, do których nie mają wrodzonych zdolności, lub kwalifikacji, lecz powinni je zachęcać by się starały o rzeczy najlepsze i do czego w swym życiu byłyby zdolne.

W chłopcach i dziewczętach pomiędzy wiekiem dwunastym a szesnastym mieszczą się wzburzone siły życia, które jeżeli są właściwie kierowane mogą się przyczynić do uczynienia z nich zacnych mężczyzn i zacne niewiasty; lecz gdy zostaną one odwrócone w złym kierunku mogą uczynić ich złymi, lub gdy zostaną całkiem zniechęcone staną się niedołęgami. Każdy rodzic i opiekun powinien to rozumieć, i wzorować swe postępowanie z młodzieżą, będącą pod jego pieczą, odpowiednio.

Można jeszcze dodać, że w młodzieży jest nawet pewna dążność do szlachetności, pewne zrozumienie, iż życie jest wielce wartościowym, że może być zużytkowane tylko raz, i że kierunek jego rozpoczęcia ma wiele do czynienia ze skutkami. W tym czasie wierny ojciec, lub opiekun może mieć znaczne powodzenie, gdy stawi przed rozwijającym się umysłem młodej osoby, słuszne obowiązki jakie ona ma wobec Stwórcy; oraz chwalebny przywilej złożenia swego życia po stronie dobra przeciwko złu, lub po stronie Prawdy przeciwko błądowi. Gdyby te sprawy były więcej oceniane, to liczba moralnych bohaterów na świecie zostałaby znacznie pomnożoną.

Inną jeszcze naukę jaką można z tego osiągnąć odnosi się do ślubów. Śluby są sprawami dobrowolnymi. Nikt nie jest zobowiązany podejmować ślubu; lecz ślub raz podjęty powinien być zachowany wiernie, jeżeli błogosławieństwo z tego ma być otrzymane. Nie zalecamy nikomu ślubować ludziom, ani społecznym lub religijnym instytucjom, lecz zalecamy śluby wierności Bogu i Jego sprawie. Lecz ktokolwiek podejmuje ślub powinien pamiętać iż lepiej by mu było nie ślubować, aniżeli łamać ślub; ponieważ łamanie go przyczynia się do osłabienia sumienia i woli, podczas gdy zachowanie, dopomaga do wzmocnienia całego życia i czyni daną osobę więcej odpowiednią, bardziej przygotowaną do Pańskiej służby tak w czasie teraźniejszym, jak i w przyszłości. Pan szuka pomiędzy Swoim ludem takich, co posiadają silny charakter do sprawowania skutecznej służby.

W. T. 1915—21.

„Nie pytaj kto mówi, lecz co mówi uważaj”...

„Gdy zazdrość zaczyna pracować, miłość bierze wakacje”...

„Każde dziecko przynosi wieść, że Bóg nie sprzykrzył sobie jeszcze człowieka”...

„Wróbel ubolewał nad pawiem z powodu ciężkości jego ogona”...

„Albo robisz coś albo nie nie robisz.
Ale kiedy mówisz: — „Trzeba by coś zrobić,
może stać się nieszczęście”...

„Nie ma tak wysokiego muru, którego by nie przelazł osioł obładowany złotem”...

SPROSTOWANIE

dostrzeżonych pomyłek w N-rze 1 i 2-m 1958 r.

1. Okładka pod tytułem winny być wiersze Abakub 2:1, Izaj. 21:12.
2. Pod obrazkiem dodatkowo wiersz, Izaj. 11:6.
3. Strona 2-ga winno być — Jan 1:9.
4. W N-rze 2-m str. 5: „I wszystko woła jest Bóg” — jest to tytuł następnego artykułu.

ZAWIADOMIENIE

Zawiadamiamy Braci i Siostry, że doroczna Pamiątka Śmierci Naszego Pana — według rachuby Biblijnej, przypada na dzień 21 Kwietnia po godzinie 6-tej wieczorem.

W dniu tym zgromadzeni przy wspólnym stole Paschalnym, złączeni węzłami Prawdy i Braterskiej Miłości oddamy hołd Jego Wielkiej Ofierze i przypomnimy sobie o naszym współudziale w Jego wielkim dziele Zbawienia Ludzkości!

— Redakcja —

Myślącym pod rozwagę

Ułuda Majętności

„Nie w tym, że kto ma obfite majątności, żywot jego zależy”. — Luk. 12:15.

Obserwując zwodnicze skłonności ludzkiej natury, spostrzegamy, że bardzo wielu jest tego zdania iż obfitość majątności jest jedyną rzeczą godną życia. Cały czas i energia takich zużywane są na gromadzenie coraz więcej ziemskich skarbów i troska ta pozbawia ich wszelkich najmniejszych aspiracji o rzeczy duchowe. Nie wielu jest tych, którym ostatecznie uda się zdobyć większą fortunę, a ci co ją zdobywają zazwyczaj doznawają zawodu, bo nie otrzymują tego szczęścia, które spodziewali się otrzymać wraz z bogactwem. Przekonują się, że w miarę zwiększenia się ich majątności, zwiększa się ich odpowiedzialność i troska jak zarządzać tą majątnością, aby jej nie utracić ale stale powiększać.

Z pewnością, że właściwa, umiarkowana troska i staranność o rzeczy potrzebne i uczciwe przed Bogiem i ludźmi, jest potrzebna, bo Pismo święte uczy nas, że mamy pracować nie tylko na to, aby swój własny chleb jeść, ale także aby zapewnić potrzeby życiowe tym co są od nas zależni, a ponadto, abyśmy mogli drugim pomagać. Jeżeli jednak zaliczamy się do naśladowców Tego, który powiedział: „Nie troszczcie się o jutrzejszy dzień”, to powinniśmy rozumieć że co innego jest właściwa, umiarkowana staranność o rzeczy potrzebne, a co innego owa przesadna troska rozbudzona bezpodstawną obawą o przyszłość, pychą, zazdrością, łakomstwem, cielesną ambicją lub jaką inną niską pobudką.

Uczciwa praca i odpowiednie za to wynagrodzenie przysługuje każdemu człowiekowi, a im bardziej skupiona i wytężona jest jego praca, im większe korzyści przynosi ona pracodawcy, tym większa powinna być jego zapłata. Tak samo temu co prowadzi jakikolwiek interes, przysługuje prawo do pewnych sprawiedliwych zysków, co jest zapłatą za jego pracę i trudy, oraz za obsługę jego klientów. Bez względu jakie jest źródło naszych dochodów i bez względu czy dochody nasze są skromne czy też dość znaczne, nie powinniśmy rozumieć, że one są na to, aby przymnażać nam majątności. Będąc poświęceni Bogu, należy nam rozumieć, że wszystko co posiadamy lub kiedykolwiek posiadać będziemy na tej ziemi, jest Pańskie, a

nam powierzone jest tylko dla chwilowego szafarstwa.

Wierność i roztropność naszego szafarstwa nie będzie mierzona według tego, ile z tych powierzonych nam ziemskich darów nagromadzimy jako naszą majątność, ale raczej ile dobrego nimi zdziałamy. To dobro ma być tak względem nas samych, tj. względem naszego duchowego rozwoju, jak i względem naszej rodziny, względem społeczeństwa, a przede wszystkim względem Boga i Jego Słowa. We wszystkich tych rzeczach mamy pełnić rozsądną służbę, a sposób szafowania naszymi pieniędzmi odgrywa bardzo ważną rolę w tejże służbie.

Nagromadzona majątność rzadko kiedy przysparza sławy człowiekowi poza jego życie doczesne, a nawet dzieciom jego wychodzi niekiedy na zło, gdy zaś roztropne szafowanie majątnością za jego życia, czynienie dobrze bliżnim, upamiętnia się na długi czas w przyszłych pokoleniach; i, o ile to jest człowiek poświęcony, zapewnia mu Pańskie uznanie i żywot wieczny.

Dokończenia z drugiej strony okładki.

Kaznodzieja, który nie zadawał zboru

W sprawach administracyjnych nie stoję najlepiej. Zdarza mi się nawet, że niekiedy zapominałem, kogo chrzcilem. Mimo wszystko, gdybym mógł być wam pomocny, gotów jestem służyć waszemu zborowi z całym oddaniem i poświęceniem, choćbym musiał pracować zarobkowo na swe utrzymanie.

Po odczytaniu tego listu przełożony rady zborowej zapytał: czy nie należałoby wziąć pod uwagę tego kandydata? Oburzeni radni odparli: jakto! przecież nie możemy zajmować się człowiekiem chorym, kłótliwym, niespokojnym i o słabej pamięci. Radni czuli się nawet dotknięci, że taki kandydat miał odwagę zgłosić się na urząd kaznodziei w ich zborze. Mimo to od niechcenia zapytano o nazwisko. Odpowiedź padła: Apostoł Paweł.

Przekład z holenderskiego czasopisma „De Christen”.